

ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 4(100)

KWIECIEŃ 2003 ROK

CENA 1,50 zł



**K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I**



● W numerze m.in.:

- ✓ Wiadomości z Pożowskiej - str. 3
- ✓ Europejski Rok Niepełnosprawnych - str. 4
- ✓ Gminne Centrum Informacji już działa! - str. 6
- ✓ Mój kolega z Afryki - str. 7
- ✓ Redakcja Echa w limerykach - str. 10 i 11
- ✓ Chce mi się żyć - str. 12
- ✓ Czytelniczy listy pisać - str. 16



● Przysłowia na kwiecień:

- ★ *Wiosna mówi: urodzę; lato mówi: jeśli nie przeszkodzę.*
- ★ *Gdy w końcu kwietnia deszcz porosi, błogosławieństwo polom przynosi.*
- ★ *Okolo Jerzego (24.04) dokończ siewu twego.*
- ★ *Jak skowronek zaświergoli, myślą chłopci o roli.*
- ★ *Pogoda w Kwietną Niedzielę (Palmową) wróży urodzajów wiele.*



● KWIETNIOWI SOLENIZANCI

Arleta (11.04) - imię żeńskie przejęte z francuskiego, nie jest jednak znane źródło jego pochodzenia. W Polsce należy do imion nowych i bardzo rzadko spotykanych.

Nosząca to imię, jest osobą towarzyską, lubiącą taniec i wszelkie sztuki artystyczne. Jest bardzo lubiana, a w wyborze partnera wymagająca i krytyczna. Zdobnieńca: Arletka, Arlusia.

Dionizy (Dyonizy, Dionizjusz) (08.04) - imię męskie wywodzące się od imienia greckiego, mitologicznego boga wina Dionizosa. W języku greckim imię to miało postać Dionysios, czyli należący do boga Dionizosa, jemu poświęcony. Do grupy imion polskich przeszło z łaciny.

Na początku łacińska forma Dionysius, została spolszczona jako Dionizjusz. Dziś Dionizjusz bywa używane tylko w odniesieniu do postaci z historii starożytnej Grecji. Forma Dionizy powstała przez skrócenie i wprowadzenie do odmiany przymiotnikowej. Dyonizy natomiast zachowuje tę samą formę wymowy co Dionizy, przy odmiennej od dzisiejszej pisowni. Znani o tym imieniu to: św. Dionizy - biskup i męczennik, wysłaniec papieża św. Fabiana do Gali w celu głoszenia tam ewangelii. Pomagali mu kapłan Rustyk i diakon Eleuter. Dionizy został pierwszym biskupem Paryża. Misja ich była tak owocna, iż kapłani pogańscy zaczęli tracić zwolenników. Zwierzchnicy pogańscy przekonali gubernatora rzymskiego, aby uwięził misjonarzy i skazał ich na śmierć. Około 275 r. na placu Vicus Catulliacus (obecnie St. Denis), wszyscy trzej ponieśli męczeńską śmierć. Na miejscu kaźni zbudowano opactwo św. Dionizego, w którym później chowano wszystkich królów Francji. W Polsce znanym był m. in. Dionizy Książnin (1750-1807), poeta, autor sielanek. Ostatnie lata życia spędził w Końskowoli, tu też jest pochowany, a pomnik jego znajduje się na cmentarzu przy kościele parafialnym. Znany jest również Dionizy Czachowski (1820- 1863), uczestnik powstania styczniowego.

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Elżbieta Pytka, Mariusz Oleśkiewicz.

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra,

Jan Białowąs, Leszek Sulęta.

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,
ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiacji materiałów i zmiany tytułów.



Serdeczne życzenia wesołych,
pogodnych i obfitych w łaski
Świąt Wielkanocnych
składa zespół redakcyjny

Kwietniowa poezja

Jan Pocek

Rzucę

*pójdę w pola pójdę ciepłą wiosną
gościńcem jak młodość szerokim
gdzie zboża niby bory rosną
gdzie w niebie kwitną obłoki*

*w zieleni zapomnę o armatach
o groźnych eskadrach bombowców
bez lęku usnę w kwiatach
przy szumie owsów*

*a gdy się zbudzę wśród mleczków złotych
na wyspie zielonej trawy
przyjdzie skrzydlaty owad wielkooki
śpiewając pieśń o szczęściu owadzim*

*wezmę ten śpiew - święty pogodny
i cisnę w twarz cywilizacji
gdzie ludzie nowe planują zbrodnie:
powszechną rzeź swych braci*



Sprawozdanie do wglądu

Budżet gminy za 2002 rok, zawierający zestawienie dochodów i wydatków, został już zamknięty. Wójt zarządzeniem przekazał sprawozdanie Radzie Gminy. Będzie ono rozpatrywane na sesji w dniu 25 kwietnia przez radnych, a wszyscy mieszkańcy mają prawo wglądu do sprawozdania codziennie w godzinach pracy Urzędu Gminy w pokoju nr 19. Na wspomnianej sesji, po rozpatrzeniu sprawozdania z wykonania budżetu, Rada podejmie uchwałę w sprawie udzielenia absolutorium z tego tytułu. Absolutorium w roku obecnym będzie nietypowe, ponieważ w ubiegłym roku uległ istotnej zmianie ustawowej organ wykonawczy gminy. Przez 10 miesięcy budżet był wykonywany przez Zarząd Gminy, a zaledwie przez dwa miesiące przez wybranego w wyborach bezpośrednich wójta. 3 kwietnia obradowała Komisja Rewizyjna, która po dokładnym przeanalizowaniu wykonania budżetu zaopiniowała go pozytywnie i wystąpiła z wnioskiem do Rady o udzielenie absolutorium.

B.F.

Stowarzyszenie Gmin obradowało w Końskowoli

31 marca w Urzędzie Gminy w Końskowoli obradowało Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Gmin Ziemi Puławskiej. Głównym tematem obrad było rozpatrzenie sprawozdania i udzielenie absolutorium Zarządowi, na czele którego stoi Stanisław Gołębiowski, nasz wójt. W posiedzeniu uczestniczyli wójtowie wszystkich gmin powiatu oraz starosta Marian Żaba i członek Zarządu Powiatu Witold Popiołek. Spotkanie "głów" gmin było również sposobnością do omówienia problemów zimowego utrzymania dróg, których ostatnia zima nie skąpiła. W tej kwestii starosta zaproponował porozumienie z gminami, na mocy którego gminy przejęłyby obowiązek utrzymania dróg powiatowych na swoim terenie. Powiat na ten cel przekaże pewne

środki. Propozycja wzbudziła obawy niektórych wójtów, decyzji jeszcze nie podjęto.

Stowarzyszenie zostało powołane w 1995 roku i zrzesza 12 gmin, a jego siedzibą jest Urząd Miasta Puławy. Celem działania Stowarzyszenia jest wcielanie idei samorządu, obrony wspólnych interesów gmin, a w szczególności: ochrona środowiska naturalnego (m.in. program ochrony wód rzeki Kurówki), ochrona zdrowia, walka z bezrobociem, rozwój szkolnictwa, promocja lokalnej przedsiębiorczości, zwłaszcza w zakresie produkcji rolnej. W odniesieniu do ostatniego celu, starosta Marian Żaba widzi możliwość pozyskiwania środków pomocowych na rozwój obszarów wiejskich, w tym szczególnie na poprawę struktury agrarnej.

B.F.



Starosta (pierwszy z prawej) i wójtowie w trakcie obrad

Zrzeszenie stało się faktem

Na zebranie założycielskie Zrzeszenia Producentów Róż i Materiału Szkółkarskiego w Końskowoli, w dniu 28.03.2003r., przybyło ponad 60 szkółkarzy. Pod nadzorem głównego specjalisty z zakresu tworzenia grup producenckich i zrzeszeń, pani inżynier Krystyny Rysak, został odczytany projekt statutu zrzeszenia opracowany przez grupę inicjatywną. Po wniesieniu poprawek i ustaleniu kwoty wpisowego, statut zrzeszenia został przyjęty i uchwalony.

Zgodnie ze statutem, członkiem zrzeszenia może być osoba, która jest właścicielem, dzierżawcą bądź użytkownikiem gruntów ornych powyżej jednego hektara i uprawiająca co najmniej dziesięć arów upraw szkółkarskich. Wysokość wpisowego została ustalona na poziomie 300zł i jest płatna jednorazowo z chwilą składania deklaracji członkowskiej.

Zebranie założycielskie wybrało w głosowaniu tajnym

7- osobowy zarząd i 3-osobową komisję rewizyjną. W skład zarządu wchodzi: Janina Bernat, Mirosław Dziegiel, Mirosław Jończyk, Krzysztof Kozak, Józef Matras, Stanisław Sulek, Krzysztof Zawadzki.

Do głównych zadań zarządu, działającego społecznie, należy: sądowa rejestracja Zrzeszenia, nawiązanie współpracy z Urzędem Gminy w Końskowoli, opracowanie strategii rozwoju z uwzględnieniem unijnych procedur produkcji, opracowanie oferty handlowej i zorganizowanie stoiska informacyjnego na dzień otwartych drzwi ODR w Końskowoli, organizacja jesiennych targów róż i materiału szkółkarskiego w połączeniu ze świętem róż - proponowany termin to miesiąc wrzesień.

Osoby zainteresowane przystąpieniem do Zrzeszenia (spełniające powyższe wymogi statutowe) mogą uzyskać wszelkie informacje u wymienionych członków zarządu.

ZARZĄD ZRZESZENIA

Europejski Rok Osób Niepełnosprawnych

Decyzją Rady Unii Europejskiej, rok 2003 został ustanowiony Europejskim Rokiem Osób Niepełnosprawnych. Jego celem jest nie tylko podniesienie świadomości społecznej o prawach osób niepełnosprawnych, poinformowanie o ich udziale w życiu społecznym, ale również poprawienie komunikacji międzyludzkiej, promowanie pozytywnego wizerunku osób niepełnosprawnych, pobudzenie współpracy pomiędzy różnymi szczeblami władzy, a organizacjami pozarządowymi, służbami społecznymi, osobami niepełnosprawnymi i ich rodzinami.

Życie z niepełnosprawnością oznacza codzienne napotykanie trudności i przeszkód, zarówno środowiskowych jak i społecznych. Dotychczasowe pomysły i koncepcje dotyczące równego traktowania osób niepełnosprawnych, najczęściej pozostawały na papierze, o wiele rzadziej były wprowadzane w życie. W trudnych sytuacjach życiowych większość osób niepełnosprawnych może liczyć na pomoc rodziny i pomoc społeczną. Na pomoc przyjaciół i znajomych - znacznie mniej.

W naszym kraju ponad 14% społeczeństwa, liczącego około 39 milionów ludzi, stanowią osoby średnio lub ciężko poszkodowane na zdrowiu, z naruszoną sprawnością. Jak podają statystyki, rośnie liczba osób niepełnosprawnych w wyniku degradacji środowiska naturalnego i wypadków, maleje zaś wsparcie państwa udzielane tej grupie społecznej. Wycofano wcześniej przyznane ulgi, pozbawiono uprawnień lub je ograniczono. Zlikwidowano bezpłatne leki i sanatoria, zniesiono ulgę w eksploatacji samochodów, wycofano część ulg w przejazdach komunikacją masową, zniesiono prawo do wcześniejszych emerytur dla matek wychowujących niepełnosprawne dzieci. Odebrano ulgi i preferencje dla zakładów pracy chronionej, co skutkuje ograniczeniem zatrudnienia niepełnosprawnych. Powszechnie wiadomo, że praca jest nie tylko podstawowym elementem sposobu życia, ale także ważnym czynnikiem rehabilitacji. Dzięki pracy niepełnosprawni w mniejszym stopniu odczuwają swoją odmienną psychiczną i fizyczną. Brak pracy prowadzi do izolacji społecznej i pogarsza sytuację materialną.

Zasada równości praw - zawarta w koncepcji praw człowieka - nadaje osobom niepełnosprawnym te same prawa, co ogółowi społeczeństwa. Jednak napotykają oni bariery, które uniemożliwiają im dostęp do wielu dziedzin życia społecznego. Ich dyskryminacja jest nie tylko wynikiem indywidualnych uprzedzeń, ale także polityki państwa. To widać wyraźnie w systemie oświaty, zatrudnianiu, w środowisku urbanistycznym, w przemyśle rozrywkowym, w środkach masowego przekazu. Spotykamy się ciągle z poglądem, że ludzie niepełnosprawni są bezradni. Nie uznaje się faktu, że z odpowiednim wsparciem ludzie ci, są zdolni do aktywności twórczej i własnego sukcesu. Dlatego tak wielkie znaczenie ma przypominanie o obowiązku traktowania niepełnosprawnych obywateli jako pełnosprawnych członków społeczeństwa, a także uświadamianie problemów, z jakimi na co dzień się spotykają. Ci ludzie posiadają święte i nienaruszalne prawa! Wprowadzając w czyn hasło tegorocznych obchodów, ustanowione przez Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów, a które brzmi: „**CZŁOWIEKU JESTEŚ MI BLISKI - powiedz osobie niepełnosprawnej i okaż to czynem**”, podejmijmy bezinteresowną służbę na rzecz tych osób. Przełamujmy obojętność, bierność, egoizm, niewiedzę, niezrozumienie. Wspierajmy w kryzysach emocjonalnych

i przeciwdziałajmy izolacji społecznej. Pomagajmy w integracji ze środowiskiem ludzi sprawnych. Pobudzajmy codzienną ludzką życzliwość, serdeczność, potrzebę pomocy drugiemu człowiekowi.

Inaugurując obchody Europejskiego Roku Osób Niepełnosprawnych w naszym środowisku, Koło Gminne ZERiI zorganizowało 23 marca uroczystość, która rozpoczęła się w kościele parafialnym Mszą św. w intencji osób niepełnosprawnych. W dalszej części uroczystości, już w Gminnym Ośrodku Kultury, członkowie Związku wysłuchali referatu, wygłoszonego przez Przewodniczącą Irenę Stefanek oraz wystąpien zaproszonych gości. Honorowym gościem był oczywiście wójt Stanisław Gołębiowski. Występy artystyczne uczestnikom zadedykowali: dziecięcy zespół taneczny „Fantazja”, grupa teatralna Środowiskowego Domu Samopomocy, kabaret „Onufry” i zespół „Śpiewający Seniorzy”.

Z inicjatywy Wójta Gminy zawiązał się zespół ludzi, którzy chcą pracować na rzecz osób niepełnosprawnych. Wśród nich znaleźli się przedstawiciele wielu instytucji oraz członkowie rodzin tych osób. Głównym celem jaki sobie postawili, jest integracja ludzi niepełnosprawnych i prezentacja ich dokonań.

Irena Stefanek



„W zupie jest włos” - mówi starosta i odchodzi (frag. widowiska)

Z życia PSL

16 marca 2003 r. w Chrzążówku, w obecności posła na Sejm RP Zdzisława Podkańskiego, a zarazem Prezesa Wojewódzkiego Zarządu PSL, odbyło się powołanie kolejnego Gminnego Koła PSL. Nowo zawiązane koło liczy 35 członków. Na prezesa w drodze głosowania wybrano kolegę Mariana Michałka.

W najbliższym czasie odbędą się zebrania sprawozdawcze w pozostałych kołach, a następnie, jak zapowiada Prezes Zarządu Powiatowego i Gminnego Witold Popiołek, odbędzie się zjazd gminny.

V-ce Prezes ZG PSL
Krzysztof Zawadzki



Wejdziemy, nie wejdzimy, ale wiedzmy...

Od czasu, kiedy Polska postanowiła wejść do Unii Europejskiej środki masowego przekazu zasypują nas informacjami na jej temat. Trzeba nam jednak wiedzieć, że idea jedności europejskiej nie jest zjawiskiem politycznym powstałym w poprzednim stuleciu i kontynuowanym w obecnym. Ma ona wielowiekową historię. Pojawiła się już w czasach starożytnych, czego przykładem jest dawne *Imperium Romanum*, obejmujące nie tylko ogromne połacie Europy, ale również północno-afrykańskie i azjatyckie obszary wybrzeża Morza Śródziemnego. Okres funkcjonowania Imperium, które największy zasięg uzyskało za cesarza Trajana (98-117) był czasem wielkiej i bezprecedensowej jedności naszego kontynentu, łączącej różnorodne jego obszary.

Po *Imperium Romanum* idee jedności europejskiej propagował chrześcijański myśliciel Augustyn z Hippony (354-430), który w swoim dziele *Civitas Dei* przedstawił ideę uniwersalnego cesarstwa chrześcijańskiego, które miało obejmować wszystkie znane ówczesnemu światu ludy.

Jednak Europa, przez niemal cały okres swojej historii, dzieliła się na dwie części - Zachód i Wschód, przy czym ta druga część, uważana była za „gorszą”. Po raz pierwszy w dziejach naszego kontynentu stan ten szczególnie odzwierciedlił się, kiedy w 395 r. cesarz Teodozjusz Wielki dokonał podziału *Imperium Romanum* na dwie części. Wtedy właśnie z dotychczasowego jednolitego imperium powstały dwa - Cesarstwo Rzymskie ze swoim rdzeniem w Italii oraz Cesarstwo Bizantyjskie ze stolicą w Konstantynopolu.

Z tym dokonaniem jeszcze w czasach starożytnych podziałem wiązać się podzielał dzisiejsze. Z terenów Italii promieniowało chrześcijaństwo łacińskie, natomiast z Bizancjum greckie, zwane później prawosławnym.

Na gruncie polskim wielkimi zwolennikami jedności Europy byli książę Stanisław Staszic i książę Adam Jerzy Czartoryski. Pierwszy spośród nich wyrażał przekonanie, że w przyszłości narody połączą się w dobrowolną formę federacji wolnych państw, w której wielką rolę miałyby odegrać narody słowiańskie.

Książę Adam Jerzy Czartoryski był rzecznikiem powołania Ligi Europejskiej, która stałaby się gwarantem pokoju na kontynencie. Opowiadał się on za powołaniem struktur ponadpaństwowych w postaci Kongresu Europejskiego, rady najwyższej i senatu.

Mieszkańcy ziemi puławskiej wiedzą, że Adam Jerzy Czartoryski to bez wątpienia jedna z bardziej znaczących postaci w historii Polski. Wiedza ta odnosi się zazwyczaj, do sfery praktycznego działania księcia w czasie obrad Sejmu Wielkiego, uchwalania Konstytucji 3 Maja i powstań narodowych. Niekiedy, sięga do aktywności Hôtelu Lambert, rzadko lub prawie wcale - do myśli politycznej i dyplomatycznej. A przecież to właśnie Adam Jerzy Czartoryski jest twórcą sentencji nadal powtarzanej przez polityków i dyplomatów: „*Polityką kieruje nie tylko interes, ale i moralność*”.

Czartoryski oprócz tej maksymy zostawił swój duchowy testament: rozprawę o istocie i zadaniach dyplomacji, która przeznaczona była do szerokiego rozpowszechnienia wśród międzynarodowych elit intelektualnych i politycznych. W dzienniku tym napisał: „*Wycofawszy się od spraw publicznych w 1816 roku, odtąd poświęciłem się studiom. W minionej burzy dziejowej byłem świadkiem naocznym klęsk, sprowadzonych przez dyplomację. Toteż pragnę wyświadczyć przysługę ludzkości, kreśląc myśli o reformie tej umiejętności dyplomatycznej, która tak blisko dotyczy szczęścia rodzaju ludzkiego, a jednak dotychczas jak gdyby była stworzona jedynie dla wzmocnienia nieszczęść ludzkich*”.

Czartoryski formułując zadania dyplomacji, tak jak je sobie wyobrażał w wyniku swych doświadczeń, opowiada się za pokojem na świecie, który może być osiągnięty pod warunkiem istnienia ligi europejskiej, czyli „*zespołu narodów, współpracujących ze sobą na zasadach dobrowolności, w oparciu o ideały sprawiedliwości*”. Celem ligi europejskiej „*winno być zapewnienie bezpieczeństwa poszczególnym jej członkom; trwałe zaś bezpieczeństwo osiągalne jest pod warunkiem wprowadzenia w życie międzynarodowe zasad,*

opartych na moralności chrześcijańskiej. Mediacje i arbitraż winne być środkami likwidacji sporów, powstających między członkami ligi. Żaden zaś spór nie jest nie do rozwiązania, jeżeli po obu stronach istnieje naprawdę dobra wola załatwienia go środkami pokojowymi”. Czartoryski jest też zwolennikiem kodyfikacji, zwyczajowego na ogół prawa międzynarodowego. Jego zdaniem, „*winno ono być odbiciem prawa moralnego, zastosowanego do życia między narodami. Tak małe, jak i duże państwa mają te same podstawowe prawa do życia i rozwoju swych właściwości narodowych*”. Ponieważ jednak mniejsze państwa mogą zapewnić prawdziwą niepodległość jedynie, mając dla jej pokrycia odpowiednią siłę, książę Adam występuje z ideą wiązania się mniejszych i słabszych państw w federacje i konfederacje. Europa, pisze on: „*ma nawet prawo żądać tego od nich, ponieważ jest to jedyna droga, przez którą małe państwa mogą skutecznie przyczynić się do urzeczywistnienia szczęśliwszego i pomyślniejszego funkcjonowania wspólnoty europejskiej. Konfederacje i federacje państw są o tyle pożądaną formą związków państwowych, że siła ich jest czysto obronna i z natury swej nie mogą zagrażać większym mocarstwom*”. Dalej książę Adam pisze: „*System federacyjny chroni małe państwa przed zachłannością wielkich, bez uszczerbku dla ich interesów narodowych i bez utraty ich narodowej osobowości*”. Dlatego właśnie: „*Narody o różnym pochodzeniu i języku, jak na przykład Szwajcaria, mogą się zbliżać, popychane ku temu wspólnymi interesami, a formując związki oparte na uwzględnieniu swych podstawowych interesów, tworzyć siłę, która zapewni im stanowisko godnych partnerów w rozmowach z większymi mocarstwami*”. Czartoryski w swojej rozprawie trafnie przewidział wielką rolę Stanów Zjednoczonych w przyszłym świecie, dostrzegając w nich potencjalnego obrońcę zasad wolności i sprawiedliwości. „*Nowy świat - pisze książę - głosi zasady, po których możemy sobie wiele obiecywać, a doktryny, których źródłem jest gabinet waszyngtoński zdają się otwierać nową erę historii dyplomacji*”.

Wiele miejsca w rozprawie Czartoryski poświęcił Rosji i jej roli na świecie. Uwagi jego są tym ciekawsze i cenniejsze, że całe życie księcia było funkcją jego stosunku do Rosji. Poprzez kampanię 1792 roku, internowanie na dworze Katarzyny, adiutanturę przy Aleksandrze I, a następnie poprzez piastowanie przez dwa lata teki rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, stosunek księcia wobec Rosji przechodził stopniowo, od współpracy do krytyki. Głębokie studia i dogodność punktu obserwacyjnego pozwalały księciu na zdobycie szerszej znajomości zagadnienia, niż mógł ją mieć jakikolwiek dyplomata współczesny. Nie będąc Rosjaninem, miał on możliwość patrzenia na Rosję z bliska, niemal do wewnątrz, a w latach 1802-1806 dostępne mu były wszystkie dokumenty państwowe, niemal wszystkie tajemnice stanu; stąd autorytet księcia jest większy niż innych ówczesnych obserwatorów Rosji.

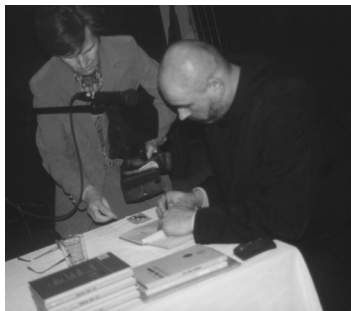
A pisze o niej tak: „*Pojawienie się Rosji w Europie, pożądaną i potrzebne pod warunkiem przestrzegania przez nią prawa słuszności i sprawiedliwości, stało się fatalnym źródłem komplikacji w wyniku dokonanych przez nią aktów agresji...*”.

Pomysły księcia Adama Jerzego Czartoryskiego oparte na długoletniej działalności politycznej i zawarte w rozprawie o zadaniach i istocie dyplomacji wysunęły go na czoło wczesnych pionierów wilsonowskiej Ligi Narodów, Organizacji Narodów Zjednoczonych, NATO czy Unii Europejskiej.

Dzisiaj okazuje się, że myśl polityczna księcia budzi zainteresowanie licznego grona współczesnych badaczy, przede wszystkim z byłej Jugosławii oraz rumuńskich, rosyjskich, bułgarskich, niemieckich, francuskich, angielskich, włoskich i amerykańskich. Bowiem długie życie w kilku epokach burzliwych zmian, bogata, różnorodna działalność i rozległe horyzonty myślowe wyznaczyły bardzo szerokie ramy myśli społecznej i politycznej Czartoryskiego.

Dorota Próchniak

zapach olejku
Ewangelię przesyca
dar serca trwa
(O. Hieronim St. Kreis OSB)



Dedykacja od autora

CO SIĘ STAŁO...

- to nie tylko tytuł tomiku wierszy O. Hieronima, który tak jak z a p o w i a d a l i ś m y w poprzednim numerze Echa, zaszczyił nas swoją obecnością. To również próba, może nie tyle zrozumienia, co odczucia prawd dotyczących tajemnicy krzyża. Pomysł powstania tomiku wynikł przy okazji pisania kazań rekolekcyjnych. Jak twierdzi Ojciec Hieronim, „Co się stało” to forma kroniki poetyckiej, w której szczególną wagę mają teksty związane z liturgią. Do wyrażania swoich myśli Ojciec Hieronim upodobał sobie dwie z wielu gatunków sylabicznej poezji japońskiej: haiku i tanka. Haiku to 3-wersowe, nie rymowane strofy, których tematyką jest obserwacja natury, cechujące się zwięzłą aforystyczną formą. Prostota, nierzadko humor, zwięzłość i precyzyjność wypowiedzi jest właśnie tym, co urzekło poetę. Tanka natomiast, jest nieco bardziej skomplikowanym gatunkiem literackim, bowiem przy zachowaniu ściśle określonej w poszczególnych wersach liczbie sylab, musi ponadto być, podobnie jak klepsydra, odwracalna. Ojciec Hieronim nie konkuruje, jak sam twierdzi z twórcami japońskimi. Miejsce natury w jego haiku zajmuje liturgia, a ich (haiku) zadaniem, jest pozwoleń czytelnikowi „na złapanie oddechu” pomiędzy mocno nasyconymi treścią dłuższymi utworami. Ponieważ również grafika jest jedną z fascynacji autora, warto przyjrzeć się układowi wersów, ich długości, spacjami pomiędzy linijkami tekstu na poszczególnych stronach. Nie są one przypadkowe. Czasem jest to krzyż z wyraźnie

widocznymi belkami: poziomą i pionową, czasem graficzna dziura, w kształcie serca, obrazująca jego brak (np. u Judasza w utworze „niewiele tego”), lub inny jeszcze układ sugerujący konkretną postawę moralną. Nie ma tutaj utartych schematów. Jest zaskoczenie, inspiracja do myślenia, a także zaproszenie do zamknięcia otwartej tanki:

ptak w locie nie wie
o swoim odbiciu w wodzie
ani o poecie
czytasz kilka linijek

Ten wiersz nie ma piątego, ostatniego wersu. „Ten wers należy utworzyć z siedmiu sylab. Powinien rozszerzyć otwarte w tance pole o następny pierścień (jak następny krąg rozchodzącej się na wodzie fali)” - pisze w przedmowie do swojej książki autor. Ojciec Hieronim jest niezwykle ciekawą osobowością. O swoich przemyśleniach i swojej twórczości, opowiada w sposób zrozumiały, barwny, „przyprawiony” humorem. Jego oczarowanie japońskimi środkami wyrazu ma swoje odbicie nie tylko w twórczości poetyckiej, bowiem kolejną fascynacją poety jest ikebana - sztuka układania kwiatów, w której Japończycy doszli do perfekcji. Ikebana nigdy nie jest przypadkowa. Wyraźny układ kompozycji, jej kierunek, odnosi się do konkretnej sytuacji. I tak Boże Narodzenie - to zejście Słowa Bożego na Ziemię (wyraźny kierunek w dół), modlitwa - słowa kierowane do Boga (kierunek do góry), zwątpienie, wewnętrzna szamotanina (kierunek na ukos), głoszenie Ewangelii - rozprzestrzenianie się Słowa Bożego (wszystkie kierunki). Układane przez nas samych kwiaty metodą ikebany, powinny odzwierciedlać nasz nastrój, rozterki, uczucia...

Spotkanie z Ojcem Hieronimem, daje nam nie tylko inne spojrzenie na poezję. To również próba odszukania u siebie tego pionu, jak obrazowo mówił Ojciec Hieronim, który jest bazą naszej wiary.

Elżbieta Pytko

GCI JUŻ DZIAŁA!

Gminne Centrum Informacji (GCI) w Końskowoli - to przedsięwzięcie powstałe na zasadach partnerskiej współpracy Fundacji Puławskie Centrum Przedsiębiorczości, Gminy Końskowola oraz Powiatowego Urzędu Pracy w Puławach, w ramach Programu Aktywizacji Zawodowej Absolwentów "Pierwsza Praca", Ministerstwa Gospodarki Pracy i Polityki Społecznej. Gminne Centrum Informacji w Końskowoli jest jednym z siedmiu w województwie lubelskim i jednym z osiemdziesięciu centrów powstałych na terenie całego kraju. 19.03.2003 br. w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli, gdzie mieści się GCI, odbyła się uroczysta inauguracja nowopowstałego Centrum.



Podwoje GCI otwarte.
Od lewej: Andrzej
Gawęda (PUP),
Halina Mączka (PCP),
Stanisław
Gołębiowski - wójt

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele Rady Fundatorów Fundacji PCP, Wojewódzkiego i Powiatowego Urzędu Pracy oraz władze samorządu lokalnego Gminy Końskowola.

Celem GCI jest zapewnienie całej społeczności lokalnej, a w szczególności osobom bezrobotnym oraz absolwentom szkół, dostępu do wszechstronnej wiedzy i informacji z zakresu: rynku pracy, prowadzenia i rozpoczynania działalności gospodarczej, szkoleń, Unii Europejskiej, dostępnych w zasobach internetowych oraz przy użyciu metod konwencjonalnych. Oferta GCI zawiera pakiety: edukacyjne

i językowe, umożliwiające samodzielną naukę lub doskonalenie umiejętności obsługi komputera, komputerowych programów użytkowych, naukę języka angielskiego oraz szeroki wachlarz usług teleinformatycznych. Klienci Centrum mogą korzystać z Biblioteczki wyposażonej w podręczniki o tematyce biznesowej oraz publikacji z zakresu rynku pracy. Przy pomocy pracowników GCI możliwe jest przygotowanie dokumentów aplikacyjnych dla przyszłego pracodawcy oraz spotkania z doradcą zawodnym z PUP. Zainteresowani problematyką Unii Europejskiej znajdą wszechstronną wiedzę i informacje o tematyce unijnej.

Gminne Centrum Informacji przygotowało również specjalną ofertę dla nauczycieli, dzieci i młodzieży szkolnej. Grupy zorganizowane pod opieką nauczyciela mają możliwość korzystania z pełnej oferty GCI, tj. programów i gier komputerowych, dostępu do Internetu itp. Indywidualni uczniowie mogą korzystać z internetowych zasobów informacyjnych oraz programów komputerowych w celach edukacyjnych.



Sala komputerowa

W zakresie przedstawionej oferty pracownicy GCI służą fachową i radą i pomocą 7 dni w tygodniu od 7 do 21.

M. Sadurska, M. Spasówka

To są moi bracia, ale także i Tvoi Pomóż im

Mój kolega z Afryki

Afryka to niezwykle kontynent, urzekający pięknem fauny i flory, bogactwem i oryginalnością kultury i sztuki. Jednak sytuacja ludności tego kontynentu u progu XXI wieku jest wyrzutem sumienia dla wielu krajów, szczególnie Europy i Ameryki. Nie można wprost uwierzyć, że w trzecim tysiącleciu - epoce komputerów, Internetu, są ludzie, którzy umierają z powodu braku wody i pożywienia.

26 milionów dzieci doświadcza głodu. W wielu krajach co czwarte dziecko umiera nim skończy 5 lat. Brakuje lekarstw, szczepionek, a także lekarzy (jeden lekarz ma pod opieką kilka, a nawet kilka tysięcy pacjentów).

W krajach afrykańskich bardzo liczna jest grupa sierot, które straciły rodziców w wyniku wojen. Wiele dzieci jest zmuszanych do walki. Pomimo, iż Konwencja o Prawach Dziecka zabrania wcielania do armii dzieci poniżej 15 r. życia, w Afryce już siedmioletni chłopcy i dziewczynki noszą broń. Dzieci zamiast bawić się, uczyć, muszą bardzo ciężko pracować po kilkanaście godzin dziennie.

Brak wykształcenia jest największą barierą rozwoju państw afrykańskich. Odsetek analfabetów jest tu najwyższy na świecie i wynosi wśród mężczyzn ponad 30%, a wśród kobiet około 50%. Są też kraje, gdzie tylko 2 na 10 mieszkańców potrafi czytać i pisać. Ogromnym problemem jest brak szkół i nauczycieli. Podniesienie poziomu wykształcenia nie nastąpi jednak bez pomocy z zewnątrz, gdyż wielu rodziców nie stać na posyłanie dzieci do szkoły.

Aby poprawić sytuację dzieci w Afryce wystarczy naprawdę niewiele pieniędzy, ale potrzeba dużo serca i wrażliwości na potrzeby innych (4 zł kosztuje szczepionka, 80 gr dawka wit. A chroniąca przed ślepotą, 40 gr sól przeciw biegunce). Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „MAITRI” popularyzuje ideę „Adopcji serca”. W tym programie wystarczy 15 dolarów (około 60 zł miesięcznie) na utrzymanie dziecka w jednym z państw afrykańskich, 25 dolarów na rok na naukę w szkole podstawowej, a na naukę w szkole średniej - 6 dolarów miesięcznie.

Biorąc pod uwagę trudną sytuację dzieci w Afryce, Komisja Episkopatu Polski ds. Misji wdrożyła program "Mój szkolny kolega z Afryki", który jest realizowany pod patronatem Ministerstwa Edukacji i Sportu. Celem programu jest pomoc dzieciom w Afryce w dostępie do edukacji i rozwijanie wśród młodych Polaków wrażliwości na potrzeby innych, postaw altruistycznych oraz szacunku dla każdego człowieka.

Natchnieni słowami Jana Pawła II, z ostatniej pielgrzymki do Polski, w których zachęcał wszystkich rodaków do czynienia miłosierdzia, społeczność Szkoły Podstawowej w Końskowoli włączyła się w realizację programu. Uczniowie i nauczyciele (A. Kaczmarska, B. Gryka i A. Smęt) we współpracy z rodzicami, zorganizowali sprzedaż ciasta na terenie szkoły, kiermasz palm, pisanek i innych wytworów uczniów, a także koncert charytatywny, w organizację którego, aktywnie włączył się GOK.

W koncercie, który miał miejsce 7 kwietnia w GOK-u, oprócz miejscowego zespołu tanecznego „Fantazja”, wzięli udział wychowankowie Państwowego Domu Dziecka w Puławach pod kierunkiem pań E. Mizińskiej i A. Radko. Jest to fakt bardzo ważny. Oto ci, którzy potrzebują naszej pomocy i którym my pomagamy, mogą także coś zaoferować innym. W ten sposób nasze młode pokolenie uczy się wrażliwości na potrzeby innych, solidarności z ubogimi i potrzebującymi. Jeśli młodzi potrafią pomóc komuś nieznanemu, to tym bardziej będą otwarci na potrzeby najbliższych.

Zgromadzone fundusze zostaną przekazane na rzecz wybranej afrykańskiej szkoły prowadzonej przez polskich misjonarzy. Mamy nadzieję, że będzie to początek współpracy.

Anna Kaczmarska

Warto zajrzeć: www.misje.pl; www.mivapolska.misje.pl;
www.maitri.gdansk.opoka.org.pl

Szkoła bez nałogów

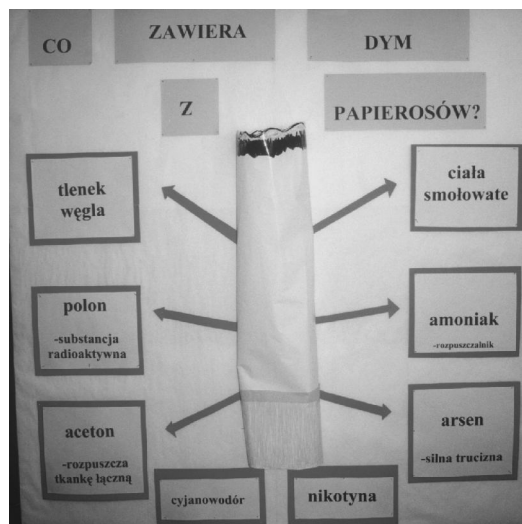
„Deklarujemy, że chcemy być wolni od nałogów. Wiemy, że kradną one wolność, rujną młodość i zdrowie, niszczą uczucia. Pragniemy cieszyć się życiem bez uzależnień, bo życie mamy tylko jedno...” Tak brzmi obietnica uczniów Szkoły Podstawowej w Końskowoli, którą złożyli uroczystie na apelu. Apel był elementem akcji „Szkoła z klasą”, w której jedno z zadań to właśnie „Szkoła bez nałogów”. Program jest ukierunkowany na zachęcanie dzieci do podejmowania



świadomych wyborów, kształtowania prozdrowotnych postaw wobec zjawisk palenia tytoniu i picia alkoholu. Choć profilaktyka w szkole jest prowadzona systematycznie, to wnikliwa analiza rozpisanych ankiet oraz czynione obserwacje, motywują do podejmowania nowych form pracy. W trakcie wspomnianego apelu, uczniowie klasy V „a” pod kierunkiem p. Katarzyny Suszek, wystawili sztukę „Sąd nad papierosem”. Oskarżonym był papieros, zaś obrońca, sędzia, prokurator i świadkowie obradowali nad jego postępowaniem. Po przedstawieniu papierosowi zarzutów, zapadł sprawiedliwy wyrok. Został skazany na wypędzenie.

Przy okazji apelu skierowano listy do rodziców, w których przedstawiono zgubny wpływ palenia papierosów i dymu papierosowego na zdrowie dzieci.

Dorota Chyl



KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA - co to takiego?

ON

zatrzymał się
cień pod oknem
nade mną chmury wędrownie
udam że mnie nie ma
zapomnę
puka
znów nie otwieram
myślę: - późno ciemno.
- Kto? - pytam wreszcie
- Twój Bóg zakochany
z miłością niewzajemną

(Ks. Jan Twardowski)

Termin „katolicka nauka społeczna”, stał się w ostatnich dziesięcioleciach bardzo popularny. Powoływanie się na katolicką naukę społeczną do pewnego stopnia nobilituje, uwierzytelnia i świadczy o uczciwych intencjach polityka. Warto więc zapamiętać, czym w istocie jest katolicka nauka społeczna, jakie są jej główne założenia, źródła i metody działania.

Jan Paweł II, w encyklice „Sollicitudo rei socialis” napisał, że jest ona „dokładnym sformułowaniem wyników pogłębionej refleksji nad złożoną rzeczywistością ludzkiej egzystencji w społeczeństwie, przeprowadzonej w świetle wiary i tradycji kościelnej (...), zmierza do ukierunkowania chrześcijańskiego postępowania”.

Do formalnych źródeł katolickiej nauki społecznej, zalicza się encykliki społeczne, adhortacje apostołskie, listy episkopatu, przemówienia i homilie wygłaszane przy różnych okazjach przez papieża.

W materiałach źródłowych katolickiej nauki społecznej normy i zasady interpretacji nie są podane wprost, ale muszą być wprowadzane drogą dedukcji, wnioskowania. Istnieją trzy źródła materialne katolickiej nauki społecznej: prawo naturalne, objawienie i tzw. znaki czasu. - Prawo naturalne obiektywizuje się w postaci najogólniejszych zasad postępowania, np. „Nie czyn drugiemu co tobie nie miłe”.

- Objawienie Boże zawarte w Piśmie Świętym, jako normy określające reguły życia społecznego, głównie w Chrystusowym przekazaniu miłości Boga i bliźniego.

- Tzw. znaki czasu, czyli doświadczenie ludzkie z wykorzystaniem analiz i ustaleń nauk szczegółowych, takich jak: socjologia, ekonomia, psychologia, itp.

Jan Paweł II w Orędziu do biskupów w Pueblo mówił: „Epoka nasza (...) jest epoką największych rozterek człowieka na temat własnej tożsamości i przeznaczenia, degradacji człowieka do nieznanego przedtem poziomu, epoką bezprecedensowego deptania wartości ludzkich”.

Prawa człowieka odpowiadające jego godności są bardzo mocno akcentowane przez katolicką naukę społeczną, skupione są one jakby w trzech generacjach i pozostają w dokumentach Kościoła jako kanon.

Prawa wolnościowe - zwane klasycznymi, dotyczą swobód obywatelskich, politycznych i osobistych (zalicza się tu prawo do życia oraz godnego poziomu egzystencji, do wolności religijnej, wyboru stanu, wypowiedzenia poglądów i bezpieczeństwa publicznego).

Prawa społeczne, gospodarcze i kulturalne - uprawnienia ludzi takie jak: prawo do pracy, godziwych warunków oraz słusznej płacy, do wypoczynku, świadczeń społecznych oraz zrzeszania się w związki zawodowe.

Prawa solidarnościowe: prawo do rozwoju, poszanowania środowiska naturalnego, solidarności wzajemnej i z narodami

innych krajów.

Główne zasady życia społecznego według katolickiej nauki społecznej to: dobra wspólnego, pomocniczości, solidarności, sprawiedliwości i miłości społecznej, z czego trzy pierwsze są najważniejsze.

Dobro wspólne według definicji Jana XXIII zamieszczonej w encyklice „Pacem in terris” to: „całokształt takich warunków życia społecznego, w jakich ludzie mogą pełniej i szybciej osiągnąć swoją doskonałość”. Zabezpieczenie dobra ogólnego jest jedyną racją istnienia państwa, czyli władzy politycznej.

Zasadę pomocniczości sformułował papież Pius XI w encyklice „Quadragesimo anno”: „nie wolno jednostkom wydzierać i na społeczeństwo przenosić tego, co mogą wykonać z własnej inicjatywy i własnymi siłami”. Streszczenie zasady pomocniczości: „tyle wolności ile możliwe - tyle władzy ile to konieczne”.

Solidarność - jako racjonalna podstawa mająca fundament w cywilizacji chrześcijańskiej warunkująca dalszy rozwój świata i ludzkości.

Katolicka nauka społeczna opowiada się za syntetyczną koncepcją społecznego państwa prawa, tzn. wspomagającego słabszych, nieograniczającego utalentowanych, jednoczącego wszystkich w trosce o wspólne dobro.

W katolickiej nauce społecznej znajdujemy odniesienie do własności. Już papież Leon XIII w encyklice „Rerum novarum” stwierdził, że podstawą sprawiedliwego ładu własnościowego jest własność prywatna - kolektywne posiadanie dóbr jest szkodliwe dla robotnika, rodziny i państwa, bo stwarza zagrożenie wystąpienia niepokojów społecznych. Jan Paweł II to podtrzymuje, jednak w swym nauczaniu mówi o możliwym i dopuszczalnym pluralizmie form własności. Na podstawie analizy dokumentów kościoła oraz wypowiedzi przedstawicieli katolickiej nauki społecznej, można przyjąć, że daje się zauważyć tendencja do preferowania systemowych rozwiązań społecznej gospodarki wolnorynkowej. Jej podstawą jest własność prywatna, która rządzi się prawami podaży i popytu, a także zasadami konkurencji. Jednak te żywiołowe tendencje ekonomii rynkowej są powściągane i humanizowane przez przemysłowy system ograniczonej interwencji państwa.

Opracował na podstawie wydawnictwa KUL „Być chrześcijaninem dziś” - Henryk Bartuzi

„Powiśle” w Końskowoli

Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle” w tym roku obchodzi swoje 50 -lecie. Mieszkańcom Końskowoli i okolic nie potrzeba tego Zespołu przedstawiać. Znają go doskonale, ponieważ korzenie „Powiśla” tkwią u nas, w Końskowoli. Dlatego też przewidziane na trzy dni obchody, Zespół Pieśni i Tańca rozpocznie na scenie Gminnego Ośrodka Kultury - koncertem w dniu 16 maja. W programie koncertu „Powiśle” pragnie umieścić taniec w wykonaniu byłych tancerzy (Chętnych prosi się o kontakt z kol. Aleksandrą Rolską, tel. 887-96-01 lub 0 609 530 274.) Koncert galowy i spotkanie towarzyskie byłych członków Zespołu (koszt udziału w spotkaniu - 100 zł od osoby, wpłata na konto PKO BP S.A. O/ Puławy Nr 90 10203219 113551692 z dopiskiem „Jubileusz Powiśla” do 30.04.br) zaplanowany jest na 17 maja. Koncert dla mieszkańców Puław odbędzie się 18 maja. Serdecznie zapraszamy.



Kącik gimnazjalisty

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

„Nikt nie potrzebuje bronić, czy zdobywać grobu Chrystusa, który stał się kolebką Kościoła: Ten grób jest pusty. Żyjący Chrystus idzie przed nami do Galilei, na wszystkich drogach życia”.

[Kard. Roger Etchegaray]

„Chrystus zmartwychwstał” (Łk 24,34) - oto prawda, na której opiera się całe chrześcijaństwo, czyli nasza wiara i nasze życie, to wielkanocna legitymacja Jezusa. Około 200 lat temu cesarz francuski Napoleon zdobył prawie całą Europę. Drżał przed nim cały świat i wydawało się, że ziemia dla niego będzie za ciasna. Wtedy właśnie niektórzy doradcy zaproponowali mu, żeby założył własną religię i swój kościół. Wielki zdobywca odpowiedział: „Przyjaciele, najpierw należałoby dać się ukrzyżować i złożyć do grobu, a następnie zmartwychwstać. Ja jednak nie mam ochoty na takie eksperymenty”.

Napoleon był świadomy, że jest tylko człowiekiem.

Mógł pokonać Europę, ale nie śmierć. Wyrwał się z mroźnych objęć rosyjskiej zimy, ale nie zdołał się wyrwać z objęć śmierci. Jedyne Jezusowi Jego zmartwychwstanie daje prawo przemawiania na temat życia i wiecznych prawd. Jedyne on posiada legitymację Nauczyciela i Zbawiciela, ponieważ tylko On powstał z grobu.

„Chrystus zmartwychwstał”. Oto pusty grób, z którego powrócił do życia ukrzyżowany i pogrzebany przed trzema dniami Jezus. Daje Mu to prawo stanąć przed każdym z nas i powtórzyć słowa: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14,6). On jest naszą drogą, gdyż przybył do nas od Ojca i tylko z Nim możemy bezpiecznie podróżować do wiecznego Bożego domu. Kto nie idzie z Nim, ten wiecznie się błąka. Jezus jest naszą prawdą, Boską i wieczną.

Wszelkie inne „prawdy” to nie rzadko tylko konglomerat fałszu i szaleństwa. W Chrystusie jest nasze życie doczesne i wieczne. Kto nie czerpie od Niego życia, tego udziałem będzie śmierć.

„Jeśliście razem z Chrystusem powstał z martwych, szukajcie tego, co w górze... Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi” (Kol 3,1n). Zmartwychwstanie Chrystusa jest gwarancją naszego zmartwychwstania, a także nie zapominania o tym. Św. Paweł przestrzega słowami: nie zakopujcie się w ziemi, ale skierujcie swój wzrok w nieskończoność, wieczność. Tam jest nasza Ojczyzna, tam jest Chrystus zmartwychwstały, tam jest Życie, po zakończeniu życia ziemskiego.

Chrystus zmartwychwstał - alleluja!

Ks. Wiesław Nowicki

Muszę porzucić stare przyzwyczajenia, by Jezus znalazł dom w moim sercu. Wierzę, że dzięki mocy Chrystusa i ja zmartwychwstanę. Nie żyjemy bowiem, aby umrzeć, ale umieramy aby wiecznie żyć. Jesteśmy radośniejsi, bo nasze odejście ze świata będzie spotkaniem z najlepszym Ojcem.

Chcę z otwartym sercem przyjąć dar zbawienia i zmartwychwstania, i tak żyć, bym miała udział w wielkich rzeczach, które przygotował Bóg tym, którzy go miłują. Pragnę, by Chrystus uczynił moje życie lepszym. Aby jaskinia mego serca

stała się domem z zawsze otwartymi drzwiami dla „Zwycięzcy śmierci, piekła i szatana”.

Kasia Kozak kl. Id, Magda Kozak kl.IId

Każdego roku staram się chodzić do kościoła na nabożeństwa związane ze Świętami Wielkanocy. Co mi one dają? Dla mnie są chwilą refleksji, zadumy. Pozwalają one zatrzymać się w tym kołowrotku życia. Dają moment oderwania, nadzieję na to, że życie ma sens, a nie jest tylko pomyłką. Święta Wielkiej Nocy przypominają mi o moim przeznaczeniu, czasem nawracają. To wspomniały, że jest tam gdzieś Ktoś, kto nade mną czuwa, wyznacza mi jakiś określony cel. To szczęście, że moja obecność tu nie jest przypadkowa, ale zamierzona. Poza zadumą te święta sprawiają, że te chwile uczą. To pewnego rodzaju sprawdzian, na którym otrzymuję pytania, których często nie spodziewam się dostać. To zaskoczenie, które jest czasem przyjemne.

Sprawia, że nie czuję się sama, że ktoś mnie choć trochę zna i rozumie moje postępy, a także słabości.

Nie czuję się wtedy osamotniona. I to jest bardzo miłe. Święta Wielkanocy to wspomniały czas. W nim właśnie przypominam sobie, że ktoś mnie kocha tak mocno, że oddał za mnie życie Swego Syna. To wspomniały dar, być kochanym niezależnie od mojego postępowania. Mieć tę nadzieję, że jestem mała, ale jednocześnie tak wspomniała i niepowtarzalna. Chciałabym, aby każdy podczas tych świąt tak się poczuł jak ja, ponieważ to cudowne uczucie i każdego z nas obejmuje.

Katarzyna Szpyra kl.IIb

Święta Wielkanocne dają mi wiele radości, szczęścia. Mogę zapomnieć o codziennych smutkach, problemach, nieporozumieniach. Wokół mnie

i wszystkich panuje świąteczny nastrój. Mogę okazać bliskim ciepło i miłość. Im bliżej świąt, tym jestem bliżej mojej rodziny. Całe zło ucieka gdzieś w kąt. Codziennosc zostawiam w otchłani czasu, w gęstej mgłę zapomnienia.

Elżbieta Sadurska kl. Iie

Podczas Świąt Wielkanocnych zaczyna się nowy etap w moim życiu. Zauważam ludzi, osoby, do których zawsze mogę się zwrócić, czuję się bezpiecznie. Przez ten czas - bez szkoły, czuję się wolna, bez zmartwień, myślę tylko o tym, aby dobrze spędzić te święta, spokojnie. Święta wyciszają. Jest to czas na przemyślenia, zrozumienie bliźnich - TO CZAS PRZEBACZENIA.

Agnieszka Piech kl. IIb

Mam nadzieję, że nadchodzące Święta Wielkanocne, ja i nie tylko ja, ale także inni ludzie przeżyją tak, aby okazały się one świętami prawdziwego katolika.

Przeżyjmy te święta bez pośpiechu, w szczęściu, radości i życzliwości. Jednego, czego może nam zabraknąć w naszych domach - to złości i kłamstwa.

Katarzyna Kowalska kl. Ila

Od redakcji

Drodzy Czytelnicy

Z przyjemnością, i nie ukrywaną satysfakcją, oddajemy Państwu do rąk setny numer „Echa Końskowoli”. Liczba 100 to wiele i niewiele, zależy co się pod nią kryje. Jeśli kwota na poważne zakupy to na pewno niewiele, jeśli wiek człowieka to wiele. A jeśli setny egzemplarz lokalnego pisma? Kupka ułożona ze stu numerów gazety to też niezbyt pokaźna góra, ale za to ile w niej treści, odkrytych tajemnic, przedstawionych osobowości, wydarzeń z życia lokalnej społeczności... Przez blisko 9 lat, bo tyle już Echo się ukazuje, w tych stu numerach, zapisałyśmy ponad 1600 stron (początkowo Echo liczyło 24 strony), przekazując na nich poważne i żartobliwe, radosne i smutne, historyczne i współczesne, wzniosłe i przyziemne, ciekawe i nudne informacje. A wszystkie one podparte wielką troską i niepokojem o to, czy znajdą swego odbiorcę. Mamy sygnały i dowody na to, że nasze lokalne pismo ma swych stałych Czytelników, którzy oczekują kolejnych numerów, a nawet je kolekcjonują. Wiemy również o tym, że tematyka pisma nie odpowiada niektórym Czytelnikom. Tych również szanujemy i chętnie wysłuchujemy Ich uwag, próbując sprostać wymaganiom, co niestety nie zawsze jest możliwe. Zwiastun zamierzeń pomysłodawców, czyli pilot Echa, ukazał się w maju 1994 roku. To była niespodzianka (mamy nadzieję, że miła) nie tylko dla ówczesnych władz - Rady i Zarządu Gminy. Propozycja zyskała akceptację na sesji i to było podstawą decyzji o wydawaniu lokalnej gazety, której charakter określiliśmy jako pismo społeczno-kulturalne. Początkowo Echo wydawaliśmy metodą bardzo prostą, którą można porównać do wczesnej manufaktury. Materiały pisaliśmy na maszynie do pisania, cięliśmy je, sklejaaliśmy, a następnie kserowaliśmy. Z czasem uznaliśmy, że nasze pismo zasługuje na drukowanie w prawdziwej drukarni, a wraz z upływem czasu dodaliśmy kolorową okładkę.

Ale to nie tylko starania zespołu redakcyjnego argumentują wydawanie pisma, to dzieje się głównie za sprawą Czytelników, którzy chcą je czytać i coraz częściej współpracują z nami.

Szczególnie cenimy sobie naszych stałych współpracowników redakcyjnych, którym tą drogą serdecznie dziękujemy. Te osoby to: **Pani Genowefa Flis, Pani Elżbieta Polak, Pani Małgorzata Szpyra, Pan Jan Białowąs, Pan Mirosław Król, Pan Leszek Sulęta, Ksiądz Wiesław Nowicki, Pracownicy Urzędu Gminy, Nauczyciele.**

Dzięki Państwa zaangażowaniu tematyka prezentowanych artykułów jest ciekawsza, a przy tym bardziej różnorodna.

Swoją wdzięczność kierujemy także pod adresem naszych niezawodnych kolporterów, dzięki którym Echo jest dostępne w wielu punktach sprzedaży w Końskowoli, Pożogu i Skowieszynie. Nieprzerwanie od wielu lat w rozprowadzaniu pisma pomagają nam: **Pani Zofia Wiktorowska, Pani Elżbieta Próchniak i Magdalena Kuszyk, Pani Anna Prysycz, Pani Wiesława Kruk, Pani Agata Pajurek, Pan Władysław Wiejak, Pan Jacek Mazurkiewicz, Pan Jan Kłopot, Panowie Mariusz Zarychta i Mirosław Rusek, Pan Mirosław Piotrowski, Pan Grzegorz Kozak, Pan Krzysztof Groszek i Pan Piotr Jaśkowski.**

Szanowni Państwo, serdecznie dziękujemy.

Redaktor Naczelny
Bożenna Furtak

100 ECHO

Zespół redakcyjny



Naczelna **Furtak Bożenna**

W cenzurze ciągle

niezmienna.

Z redakcji pot cały dusi,

I sama pisać wciąż musi.

Taka już jest sumienna.



A nasza **Dymek Teresa**

Zwyczaj polskie rozgrzesza

Uroki, sabaty, litkupy,

Zbiera wciąż razem do kupy.

Czy rzuca je Teresa?



Sonda

W związku z wydaniem setnego numeru „Echa”, pokusiliśmy się o przeprowadzenie wśród czytającej nas społeczności, sondy na temat jak też jesteście odbierani. Jakie artykuły czytane są najchętniej i co moglibyśmy zrobić, aby nasze lokalne czasopismo cieszyło się jeszcze większym powodzeniem. Oto niektóre z wypowiedzi:

„Wydaje mi się, że „Echo” jako gazeta lokalna jest potrzebne. Uważam, że to, co robicie do tej pory sprawdza się. Ale ponieważ staram się być bezstronny, uważam również, że za mało jest artykułów, które by bardziej krytycznie ukazywały rzeczywistość obecną. Chodzi mi tutaj o krytykę ukazującą zagrożenia rzeczywistości, taką krytykę, która

100 ECHO 100 ECHO

w limerykach (Elżbiety Pytki)



Zaś nasza **Elżbieta Pytka**
Cedzi wciąż słowa przez sitka
I pisze trele - morele,
Zazwyczaj nie nazbyt wiele.
Nie boli Pytki witka.



Raz nasza **Urbanek Ela**
Rysować miała frajera.
Frajer miał minę buldoga,
Bo Ela była zbyt sroga.
Cóż, nie lubi frajera.



Nasza **Tereska Orłowska**
To spec od fajnego fotoska.
Krzywić się możesz jak głupi.
Obiektyw wszystko to kupi.
Reszta - nie twoja troska.



Mariusz Oleśkiewicz grajek
Relaksacji wieszcz i bajek
Z rzadka notki krótkie pisze.
Woli redakcyjną ciszę.
Oj, chyba nam ustaje.



byłaby konstruktywna. Wychodzę z założenia, że nie powinno być tzw. „świętych krów”. Jedyna gazeta lokalna w naszym społeczeństwie powinna być bardziej otwarta na wszystkie problemy. Zastanawiam się, czy nie zrobić konkurencji dla „Echa”. Zawsze uważałem, że konkurencja to dobry wynalazek, chociaż spotkałem się z opinią, że jedna gazeta lokalna wystarczy”.

Mirek Król

„Ja czytam jedynie kronikę policyjną. Interesuje mnie to, co się stało w Końskowoli. Moim zdaniem gazeta jest za cienka. To znaczy ma za mało stron. Są tam rzeczy dla gimnazjalistów i ludzi starszych. Dla nas nie ma w niej nic. Bo i chyba nic się w Końskowoli nie dzieje takiego, co mogłoby zainteresować młodzież w moim wieku. Ale wygląd zewnętrzny ma bardzo fajny”.

Ania III kl. LO w Puławach

„Czytam „Echo” od pierwszego numeru. I zawsze zaczynam od końca. Dobrze, że piszecie o tym, kto zmarł, bo my tutaj prawie wszyscy się znamy. Wszystkie artykuły mi się podobają. Lubię czytać o zwyczajach, bo niektóre z nich pamiętam i przypominają mi czasy, kiedy byłam młoda. Zawsze czytam artykuły pana Białowasa. Szkoda, że ostatnio tak rzadko pisze. I więcej powinno być o tych chorobach, które teraz są plagą, o grypie, bo to nas dotyczy”.

Emerytka z Końskowoli

„Ja nie kupuję „Echa” tylko żona. Ale czytam, bo zawsze czegoś się mogę dowiedzieć o podatkach i różnych takich, o czym rolnik powinien wiedzieć. A co czyta żona to nie wiem. Chyba wszystko”.

Rolnik

CZŁOWIEKA MOŻNA ZNISZCZYĆ, ALE NIE POKONAĆ...

Nie jesteśmy najradośniejszym narodem pod słońcem. Lubimy się zamartwiać i patrzeć pesymistycznie na świat. Na dobrą sprawę możemy czuć się jakby nieco usprawiedliwieni. Media serwują nam coraz to inne, włos na głowie podnoszące, ociekające krwią i cierpieniem niewinnych ludzi, niusy. W filmach, zarówno tych dla dzieci, jak i dla dorosłych, problemy egzystencjalne rozwiązywane są w najlepszym wypadku przy pomocy pięści. Terrorysty, mordercy, psychopaci, nieodpowiedzialni niedzielni kierowcy, sprzedajni sędziowie, przekupni ministrowie, bandy nastolatków, narkomania, wojny, dziury ozonowe, kataklizmy i ogólny bałagan. Im starszy Polak, tym częściej mówi „za moich czasów, nie do pomyślenia”. Czy aby rzeczywiście? Słuchając starszego pokolenia (widzę to również po sobie) wydawać by się mogło, że dawniej ludziom żyło się spokojnie, szczęśliwie i bezpiecznie. Że to, co najgorsze, właśnie dopada nas w chwili obecnej, a od tego, co przed - broń nas Panie Boże! Wygląda na to, że na dobrą sprawę nie wierzymy w człowieka. Już starożytni mówili: „Homo homini lupus est” (człowiek człowiekowi wilkiem). I faktycznie, w niszczeniu siebie nawzajem, a także i swojego środowiska, ludzie wykazywali i wykazują nadal niezwykłą pomysłowość. Czasów takich jak te, w odniesieniu, do których Nałkowska napisała: „Ludzie ludziom zgotowali ten los”, na przestrzeni dziejów ludzkości było bardzo dużo, a im bardziej zagłębimy się w historię, tym znajdziemy ich więcej. I większe bywało okrucieństwo, a przy tzw. ramię sprawiedliwości było znacznie krótsze, lub nie było go wcale. Znaczy to chyba tylko jedno. Może powoli, z trudnością i bynajmniej nie najprostsza drogą, ale jednak człowiek staje się coraz bardziej humanitarny. Zgoda, że nie każdy, natomiast faktem jest, że

takich ludzi jest z pokolenia na pokolenie coraz więcej. Za mało ich widać? Żeby zostać człowiekiem przez duże „C” niekoniecznie trzeba być od razu Ochojską, Owsiakiem, Matką Teresą z Kalkuty, czy panią Jaworowicz z telewizji. Miarą człowieczeństwa jest otwarte serce na innego człowieka. Nie tylko zresztą na człowieka, bo los zwierząt obchodzi nas równie mocno. Wystarczy się tylko rozejrzeć. Nie pozostają bez echa wezwania do społeczeństwa o pomoc w sfinansowanie leczenia chorego dziecka. Oglądając się wstydliwie na boki rzucałyśmy monety w wyciągniętą rękę rumuńskiej żebraczki. Kupujemy specjalne wydania krzyżówek rozprowadzanych głównie przez wolontariuszy, bo wiemy, że pieniądze są przeznaczone na jakiś konkretny, najczęściej związany z leczeniem cel. Potrafimy zrobić zakupy mieszkającej nieopodal staruszce, czy podzielić się kanapką w szkole, pracy z głodnym kolegą. Robimy wiele dobrych rzeczy, które najczęściej nie są widoczne dla innych, bo własną dobrocią nie wypada się chwalić.

Ernest Hemingway powiedział: „Człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać”. I to jest prawda. Bomby spadają na Bagdad, ale również na całym prawie świecie organizowane są demonstracje przeciwko wojnie. Ludzie jako całość mogą mieć wiele do powiedzenia. Jednak zamiast narzekać na złą politykę władz, kiepskie i ogłupiające programy telewizyjne, drożyznę i inne tego typu plagi, zastanówmy się przynajmniej dwa razy na kogo głosować, zanim przystąpimy do kolejnych wyborów, bo rządzi nami nie pieniądź, o czym się ciągle słyszy, ale ludzie. A tych wybieramy sami. Zdrowy rozsądek CZŁOWIEKA w końcu zwycięży.

Elżbieta Pytka

Wykluczeni z... życia

Czy warto być szczęśliwym w swoim życiu? Dla niektórych z nas to pytanie nie będzie zaskoczeniem, dla innych zaś stanowi bezprzedmiotowe dywagacje natury ludzkiej. Bo cóż to jest szczęście? Każdy z nas ma swoją definicję tego stanu iluzorycznej sytuacji, która czasem jest naszym udziałem. Te definicje będą się różniły w sposób dla nas zaskakujący, ale to dobrze, bo dzięki temu możemy dostrzec, jacy jesteśmy. Nie ma dwóch takich samych ludzi, nawet bliźniacy są różni. Szczęście ma też różne barwy, odcienie, kolory, które malowane niewidoczną ręką malarza, układają się w przedziwne obrazy, czasem abstrakcyjne, a czasem nad wyraz naturalistyczne. Coraz trudniej spotkać można ludzi, którzy powiedzą, że są naprawdę szczęśliwi, chociaż wydawać by się mogło, że nie mają podstaw, aby twierdzić odwrotnie. Mają pracę, są zdrowi, rodzina ich wspiera, mają marzenia, które realizują. Właściwie nic im nie brakuje. Obok nich istnieje duża grupa tych, którzy są tego wszystkiego pozbawieni. Nie mają pracy, są chorzy, niepełnosprawni. Rodzina zamiast ich wspierać robi coś zupełnie odwrotnego, marzenia ich są bardzo przyziemne, nie wybiegające zbyt daleko w przyszłość. Są wśród nas, obok nas, codziennie mijamy ich w drodze do pracy, urzędu, szkoły, kościoła. Czy dostrzegamy ich, zauważamy? Pewnie tak i biegniemy dalej, bo czas to pieniądź, bo nie warto się tym przejmować, bo co ja mogę, itd., itd.! Ta bezradność nie wynika z naszych wyobrażeń o nas samych, chociaż na pewno ma wpływ

na nasze postępowanie. Jest to spowodowane czymś innym, czymś, co draży nasze chore państwo. Państwo biurokratyczne, państwo wszechwładzy urzędników, państwo korupcyjnych przetargów, konkursów, zamówień publicznych itp., państwo ustaw, rozporządzeń, kryteriów, zaświadczeń, teczek i segregatorów pełnych makulatury z pieczętkami. Czy takie państwo stać jest na podanie ręki bezrobotnym, niepełnosprawnym, bezdomnym, biednym itd.? Oczywiście tak, robi to w sposób „tak skuteczny”, że przybywa tych wykluczonych, wyrzuconych na margines, pozbawionych nadziei. Niektórzy „mądrze” powiedzą, że to ich wina, tych nieudaczników nie potrafiących sobie radzić w otaczającej nas rzeczywistości. Dzisiaj trzeba być kreatywnym cwaniakiem, rozpychającym się łokciami. Kto tego nie umie - niech cierpi - to słowa „mądrali”.

Odwieczny dylemat: czy państwo opiekuńcze, chroniące słabszych, czy też państwo wolnej amerykanki, w którym zwycięża silniejszy, co wcale nie oznacza lepszy... tak jak w walce bokserskiej. „A to Polska właśnie” - ktoś kiedyś zauważył, kraj moich dziadków, ojców kraj, w którym przyszło mi żyć.

Smutne refleksje ogarniają mnie przy pisaniu tego tekstu. Trudno jest się cieszyć, śmiać, być optymistą, kiedy wokół mnie „wykluczeni”, do których też należę. Muszę udowadniać, że nie chcę żadnej łaski ze strony państwa w postaci zasiłków, zapomóg itp., chcę tylko godnie żyć, cokolwiek miałoby to znaczyć.

Czy prosimy o wiele? Niech to pytanie każdy z nas rozważy i przemyśli, bo nie wiadomo, czy następnym „wykluczonym” nie będziesz Ty...

Mirek Król

Chce mi się żyć!

Pani Janina Bicka ma 43 lata, troje dzieci, osiem operacji za sobą i od wielu, wielu lat problemy z nadwagą, z którą skutecznie walczy (co można zaobserwować porównując zdjęcia) od 25 sierpnia 2002r. Pani Bicka w ciągu 7 miesięcy straciła 31 kg!

W ubiegłym roku osiągnęła pani wagę 143kg. Jak do tego doszło?

Okład pamiętam miałam skłonności do tycia i duży apetyt. Swoje problemy, a tych jak wiadomo jest zawsze pod dostatkiem, zwyczajnie „zajadałam”. Sięgałam do lodówki z taką namiętnością, jak alkoholik po kieliszek. Po prostu musiałam jeść. Ponadto, o czym dowiedziałam się od lekarza, po każdej narkozie człowiek

przybiera na wadze. Ja byłam usypiana osiem r a z y . Najbardziej przytyłam po u r o d z e n i u P i o t r u s i a , trzynaście lat temu. Było to k o l e j n e cesarskie cięcie, a dwa tygodnie p ó ź n i e j operacja, bo nie



wszystko przy „cesarce” dobrze poszło. I tak z wagi dla mnie normalnej 80 kg, „dobiłam” do 143 kg. Nie muszę chyba dodawać, że czułam się bardzo źle. Nie tylko fizycznie, bo było mi n a w e t c i ęż k o c h o d z i ć , a l e i psychicznie. Wstydziłam się siebie, nie lubiłam siebie i... jadłam.

Zatem to wstyd i złe samopoczucie były powodem decyzji o odchudzaniu się?

Nie tylko. Dwa lata temu przechodziłam kolejną operację. Usunięcie nerki. Prowadzący lekarz nastraszył mnie bardzo. Powiedział mianowicie, że przy mojej tuszy (już wtedy miałam ponad 140 kg) jedna nerka, to stanowczo za mało. Nie poradzi sobie! Jeżeli chciałam żyć, musiałam nie tylko podjąć decyzję o odchudzaniu, ale co ważniejsze, jeszcze przy niej wytrwać.

To znaczy, że nie była to pierwsza próba odchudzenia, jaką pani podjęła?

Nie. Oczywiście, że nie. Wielokrotnie podejmowałam takie próby. Stosowałam wszystkie diety - cud, jakie tylko udało mi się wyczytać z kobiecych periodyków. Bez rezultatu. Musiałam je przerywać, bo albo źle się czułam, albo dieta była zbyt drakońska.

Jak zatem udało się pani stracić 31 kg?

Zamierzam stracić jeszcze 30! Chcę dojść do swojej dawnej wagi. I wierzę, że mi się to uda. Wierzę, bo już teraz chce mi się żyć. Działać. Chce mi się wychodzić do ludzi. Pomagać im w walce z nadwagą. Nie mogę nie wierzyć w rezultaty stosowanej przez siebie diety, skoro już zgubiłam tyle

kilogramów i czuję się dobrze - niedawno zrobiłam sobie wszystkie możliwe badania. Nawet moja jedna nerka czuje się świetnie. W tym miejscu muszę dodać, że ilekroć czytałam tego typu wywiady i nie mogłam w nich znaleźć nazwy owego cudownego specyfiku, coś mi się robiło. Teraz rozumiem, że takie jest prawo reklamy. Nie wolno mi na łamach „Echa” podać nazwy środka, który tak dobrze mi służy. Ale mam coś lepszego. **Zapraszam wszystkich puszystych 23 kwietnia na godz. 17 do Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli.** Wówczas odpowiem na wszystkie pytania. Moim marzeniem jest założenie Klubu Puszystych. Chciałabym abyśmy wzajemnie wspierali się w walce z nadwagą. To trudne, ale wykonalne. Na szczęście nie jestem osobą z zewnątrz. Jestem żywym przykładem na to, że odchudzić się można. Raz jeszcze zapraszam. Przyjdźcie!

Dziękując za rozmowę, życzę wytrwałości zarówno pani, jak i wszystkim przyszłym członkom Klubu Puszystych.

*Rozmawiała
Elżbieta Pytka*



**Biblioteka
Gminna
w Końskowoli**

BIBLIOTEKA PROPONUJE

DOROTA TERAŁOWSKA - jest autorką bestsellerowych książek (Córka Czarownic, Tam gdzie spadają Anioły, Poczwarzka), zaczytywanych przez kilka pokoleń czytelników. Otrzymały one wiele wyróżnień i nagród, między innymi nominację do Paszportu Polityki. Po wielkim sukcesie „Poczwarzki” (2001), powieści dla „myślących i wrażliwych”, Dorota Terakowska zaskakuje nową, niezwykłą, poruszającą książką - o sprawach, z którymi się spotykamy, choć wygodniej ich nie dostrzegać.

„**ONO**” - Ewa ma dziewiętnaście lat. Mieszka z rodziną, czuje się jednak samotna. Marzy o lepszym życiu, o wyrwaniu się z ubożego miasteczka gdzieś na południu Polski, o miłości, która odmieni jej los. Niejasne, wzięte z filmów wyobrażenia dziewczyny zderzają się z brutalną rzeczywistością. Staje przed wyborem. Szuka wskazówki na przyszłość, podpowiedzi, co dalej. Zaczyna patrzeć na wszystko co ją otacza, oczyma dziecka, które ma przyjść na świat. Próbuje mu ten świat objaśnić, a zarazem usprawiedliwić. I Ewa, i Ono muszą podjąć decyzję, czy wart jest wysiłek narodzin.

HAYDEN HERRERA - „**FRIDA**” - fascynująca biografia meksykańskiej malarki Fridy Kahlo. Książka ukazuje artystkę

obdarzoną niezwykłym urokiem i oryginalnym talentem. Zmysłowa aura, jaką wokół siebie rozciągała, wynika z jej własnych burzliwych przeżyć. Dzieciństwo spędziła w pobliżu stolicy Meksyku w czasach rewolucji. Jako osiemnastoletnia dziewczyna ulega tragicznemu wypadkowi, który spowodował jej trwałe kalectwo. Małżeństwo z wybitnym malarzem i twórcą fresków Diegiem Riveera urozmaicała sobie licznymi romansami. Z pasją zgłębia tradycję, folklor meksykański i kulturę swojego kraju. Ale przede wszystkim tworzyła wspaniałe obrazy. Biografia ta zyskała powszechne uznanie czytelników i krytyków. Liczne ilustracje zamieszczone w tej książce zapadają w umysł czytelnika równie głęboko, jak legenda artystki.

Pisarka współtworzyła scenariusz do filmu „Frida” w reżyserii Julie Taymor, w którym w roli głównej występuje Salma Hayek.

NORA ROBERTS - „**NOC NA BAGNACH LUIZJANY**” - Declan Fitzgerald nawet sam nie wiedział, dlaczego jakiś wewnętrzny głos kazał mu porzucić intratną praktykę adwokacką w Bostonie i kupić zapomniany, walający się dwór - siedzibę starego rodu Manetów - leżący wśród bagien na obrzeżach Nowego Orleanu. Postanowił przywrócić Manet Hall do dawnej świetności i w nim zamieszkać mimo pogłosek, że dwór nawiedzają duchy. Od razu przystąpił do prac renowacyjnych. Własnoręcznie odnawiał pokój po pokoju. Dni samotnie spędzone w pustym domu dały mu się jednak mocno we znaki. Przeżywał lęki i trudne do zniesienia zwidy i majaki. Dopiero uroczą Angelina Simone zdołała odwrócić uwagę Declana od niezwykłych wydarzeń. Po pewnym czasie stwierdził, ku ogromnemu zaskoczeniu, że jego i Angelinę łączy z przeszłością tajemnicze związki. Razem starają się poznać pilnie strzeżony sekret rodziny Manetów...

Kwietniowe

Jedzie, jedzie wesele..

A dawniej wszystko odbywało się inaczej. Swaty zawsze starano się utrzymać w tajemnicy. A nóż ich kruchą materię zgruchocze młot zawistnej, złośliwej opinii? Kiedy jednak z dyplomatycznego mroku wyłaniała się zgoda na małżeństwo, przystępowano do jawnych działań. Szczęśliwiec, którego wyswatano w sobotni wieczór, wyprawiał się w towarzystwie rodziny, swata, swatki, kapeli do wybranki na zaręczyny. Było to wydarzenie nie byle jakie. Wymagało pewnej demonstracji (aby zyskało na randze), no i w najważniejszej naradzie przedślubnej musieli uczestniczyć wszyscy zainteresowani. Przysłowie mówi, że kradnie się daleko, a żeni blisko. Jeśli „morgi” żeniły się z „morgami”, to wieś musiała dowiedzieć się o tym wydarzeniu, aby do wesela nie mogła spać spokojnie. Podczas drogi do domu narzeczonej cały czas grano i śpiewano.

Izba w domu dziewczyny była już świątecznie przygotowana. Stół zastawiony, wódkę (przynajmniej na początek) musiał przynieść wyswatany kawaler. Przynosił również chleb. Jedną z piosenek repertuaru zaręczynowego brzmiała:

„A jak pójdziesz na zaloty,
weźże chleba dla kobiety.
Żeby jadła, żeby piła,
żeby z tobą dobrze żyła”.

Młoda para zjadała po kawałku chleba z solą, przed przyjęciem. Był to swego rodzaju wyścig - kto zjadł pierwszy, będzie w przyszłości lepiej wywiązywał się z obowiązków małżeńskich. Zaręczyn dokonywała osoba wyznaczona przez starostę wesela. Różnie to się odbywało w różnych rejonach Polski. Nie było pierścionków zaręczynowych, natomiast po dokonaniu zrękwini (wiązano młodemu ręce chustą), urządzano tzw. „targ o wieńce”. Narzeczony był nagabywany przez kobiety aby wyłożył godziwą sumę, a drużny wołały, aby dodał jeszcze coś na szpilki i wstążki. Targował się, wykłócał, a w końcu płacił i wychodził z opresji honorowo.

Kiedy już towarzystwo pojadło i popiło, urządzono i zdecydowano o wszystkim co trzeba, dziewczyna stawała przed mistrzem ceremonii z wińcem z ruty, który był położony na kolorowej chuście. Towarzystwo powstawało z miejsc, wysłuchiwało deklaracji o posagu i wianie. Uzgadniano datę stawienia się u rejenta. Porządne wiejskie zrękwiny trwały często do rana. Wreszcie wszystko się wyciszało i trzeba było się zająć ważnymi sprawami, aby zdążyć do ślubu i wesela. Podpisywano dokumenty u rejenta, proboszcz ogłaszał zaręczyny - ale przedtem lubił przeegzaminować parę, czy zna się na sprawach Boga. Narzeczony dumiał o flaszkach, gąsiorkach, antałkach - bo to on odpowiadał w czasie wesela za napitek. Zapraszano gości, pilnując aby nikogo nie obrazić - tę misję spełniali drużbowie, drużny ale też i narzeczeni. W ostatni wieczór przed ślubem odbywały się tzw. „rozpleciny”. Oczywiście „warkocyk” najpierw musiał zostać odpowiednio zapleciony. Dokonywały tego śpiewaczki wplatając pannie we włosy ciernie, szpileczki, igły, monety. Tak uczesanej dziewczynie zakładano na głowę chustę i oddawano w ręce drużby z różdżką, który zaraz przywoływał orkiestrę. Rozpoczął się taniec - powolny, senny coś podobnego do poloneza. Panna popłakiwała, kiedy zapraszała do tanecznego korowodu kolejno wszystkich,

a znaczniejsze osoby nawet ścisnęła za nogi. Żegnała swój stan uroczystie, godnie. Potem dwaj drużbowie porywali dziewczynę z korowodu i sadzali ją na stołku na środku izby. Ściągano chustę i pierwszy drużba przystępował do rozplatania włosów. Ciernie, szpilki i igły kłuły go w palce, a sprawczyńie jego nieszczęścia pokładały się ze śmiechu. Kiedy z warkocza sypały się pieniądze, apelowano o datki „na grzebień” dla panny młodej. Jeśli chcieli się być weselnikiem, trzeba było nie raz i nie dwa pokazać honor i sięgnąć do kieszeni. W rozplecinach nie uczestniczył pan młody - on w towarzystwie męskim, rozstawał się z kawalerską swobodą, energicznie przechylając kieliszki.

I oto już ranek i wesele. Zawsze musiało być dużo jedzenia i picia - należało postawić się przed ludźmi, nawet gdyby przygotowania miały trwać kilka lat. Stąd powiedzenie „zastaw się, a postaw się”. Niektórzy byli zadowoleni, jeśli udało im się upiec pszenne placki, uwędzić kielbasy, kupić wódkę, nagotować kapusty, flaków - bo niekoniecznie musiały to być delicje. Ale historia opowiada i o innych przypadkach. Wójt z Dąbrowy pod Nowym Sączem w 1851 roku sprawiał wesele córce. Wydawał ją za syna dygnitarza z sąsiedztwa. Wesele trwało tydzień. Na same kołaczce zużyto dziewięć korców mąki. Sery i masło zbierała okolica przez miesiąc. Oprócz tradycyjnych



mięś na stołach znalazły się sarny, zające, kuropatwy, pstrągi, łososie. Goście popijali miodki i niezgorsze wina. A nad wszystkim czuwało, oprócz gospodarza, aż 26 starostów i 24 drużbów. Znalazło się też w ostatniej izbie miejsce dla biedaków, którzy ściągnęli hurmem zewsząd, dowiedziawszy się o weselu. Kiedy nadchodziła pora odjazdu do ślubu, zjawiał się pan młody z drużbami. Zanim panna młoda wyszła z izby (ledwie widoczna spod koralików, wstążek, koronek), młody musiał „wykupić” różgę. Brzęczał pieniąż i kieliszki w garściach. Grała kapela - smyczki popiskiwały żałośnie - bo zaraz miało nastąpić pożegnanie. Wreszcie wynurzała się z izby spłoniona panna młoda i orszak ustawiał się do wyjścia. Dwie drużny i dwaj drużbowie trzymali za rogi chustę z różgą, a starosta wygłaszał orację. Para młoda obłapiała rodziców za nogi i kłękała do błogosławieństwa i pokropienia święconą wodą. I znów przemówienie - ale już krótsze - złożone z życzeń, przestróg i żalu, że dziewczyna opuszcza progi domu rodzinnego i wchodzi na nową drogę życia. Dziewczyna żegnała się kolejno z matką, ojcem, bratem, siostrą, a niekiedy z progiem, oknami, piecem. I wreszcie następował odjazd.

Orszak z muzyką mknął do kościoła. Panna młoda z drużnami jechała na wozie, młody wołał jechać wierzchem, wśród drużbów. Nie było wtedy białych sukien, welonów czy też spodni w „kantkę”. Później przyjęto ten zwyczaj z miasta.. Królowały gorsety, kaftaniki, spódnice, sukmany i ...porządne buty.

W kościele śledzono każdy ruch, gest, czy też minę młodej pary. Jeśli krocząc do ołtarza panna młoda „posunęła nogą” - znaczyło to, że wkrótce pierwsza drużna wyjdzie za mąż. Jeśli młody pierwszy stanął na stopniach ołtarza (znów ten wyścig), oznaczało, że to on będzie rządził w domu. Jeśli młoda uśmiechnęła się przy ślubie - wróżyło to nieszczęście, a płacz oznaczał samą pomyślność. Jest powiedzenie „w koniu wiosna, a w pannie młodej ślub wady odkrywa”. Ale jeszcze na głowie młodej wianek, na czapkach, kołnierzach, uzdach - gałązki

rozmaitości

i wstążeczki. Wesele ma się dopiero zacząć. Właściwie to nie jest do końca wyjaśnione przysłowie, że „trzy dni wesela - a całe życie biedy”. Może naśmiewa się z tych hucznych uczt, po których ci, co je urządzali, ledwie mogli się pozbiierać. A może ostrzega przed małżeństwem, widząc w nim pasmo udręk i kłopotów. Po ślubie jechano do dworu - aby przypaść jaśnie państwu do kolan i zaprosić na wesele. Jeśli dziedzic był łaskawy, należało skorzystać z podanego poczęstunku, puścić się w tan z paniczem lub panienką. Ale już wycierano ławy w karczmie - bo nie sposób jej było ominąć. Tam witała czasem nowożeńców matka młodej - gorzałką oraz chlebem z serem. Ucztę w karczmie fundowało po połowie każde z małżonków. Ale już trzeba było karczmę opuścić - z szumem i hukiem jechano do panny młodej na „obiad”. Bywało, że orszak rozdzielał się na dwie części - młody swoją część zabierał do siebie - i dopiero po paru godzinach, udawał się do oblubienicy. Ale najczęściej obiad odbywał się wspólnie. Dom wydawał się opuszczony - trzeba było w odpowiedni sposób przywołać „matulę”, prosząc o wpuszczenie za próg. Przeważnie dawała się uprosić. Jeśli w karczmie nie było ceremonii powitalnych to następowały teraz. Wychodziła ku nowożeńcom „z chlebem, solą i dobrą wolą”. Młoda pani brała dary, okręzała trzykrotnie stół, całowała jego rogi, po czym kładła chleb na piecu. Obiad upływał wesoło. Wiele tu mieli do zrobienia starosta czy starszy drużba. To oni rozdzielali potrawy, wygłaszali

wierszyki do śmiechu, do ich obowiązku należało też krojenie ceremonialnego kołacza. Bo cóż to za wesele bez kołacza. Może nie trzeba go zbyt opiewać, bo wg. Kolberga jest to „bułka pszenna wielkości zwyczajnego chleba, ma na wierzchu naokoło plecionkę niby w warkocz, i pełen jest barwinku ułożonego w nim zupełnie jak na głowie panny młodej i przystrojonego w złote i srebrne papierki trzęsące się za każdym poruszeniem. Hulano sporo: „odbijany”, „przebiegany”, „kołowrotek”, „obertas”. Wirowała taneczna karuzela. Gdzieś około północy uciszało się wszystko. Baby zbierały się w koło, zapalały świeczuszki, zaczynały starą pieśń o chmielu. To była przygrywka do oczepin. Młodej wkładano na głowę ozdobny, haftowany czepek z białego płótna lub tiulu - symbol, że wchodzi w krąg mężatek. Czasem sadzano dziewczynę na dzieży i obcinano jej warkocz. Czepek wkładano oczywiście dopiero po zdjęciu ślubnego wianka. Młoda udawała, że się nie zgadza i popłakiwała nad swoim losem: „moja matulu, moja kochana - biorą mi wianeczek, moja matulu, moja kochana - kładą mi cepecepek. moja matulu, moja kochana - biorą mi ruciany, moja matulu, moja kochana - kładą mi niciany”.

A potem znów było picie i jedzenie, jedzenie i picie. Jeszcze grano i śpiewano odprowadzając młodych do stodoły na pokładziny, życząc im dobrej nocy.

T.D.

ŚWIĄTECZNIK - ozdobny akcent na stół i nie tylko

Nie ma polskich Świąt Wielkiejnocy bez pisanek, złotkiutkich kurczaczek, białych baranków. a najpiękniejsze w tradycji jest to, że trwa niezmiennie od wielu pokoleń. O pisanek wielokrotnie już pisaliśmy w poprzednich numerach „Echa Końskowoli”. W tym, zajmiemy się akcentem dekoracyjnym, którym będzie własnoręcznie zrobiony kurczak.

Wykonanie kurczaka wg rysunku:

1. Wycinamy z brystolu po dwa jednakowe kółka z dziurką, dwa mniejsze i dwa większe.

2. Wykonujemy pompony:

a) owijamy na kółka włóczkę równo i ściśle, aż do prawie całkowitego zapełnienia otworu, b) nożycami dostajemy się między dwa kółka i rozcinamy włóczkę po obrzeżu koła, c) między dwa koła i rozciętą włóczkę zakręcamy sznurek (mocną nitkę), zaciskamy i zawiązujemy węzeł. Zostawiamy końce sznurka. Tak samo wykonamy mniejszy pompon. Związujemy ze sobą dwa pompony, wykorzystując pozostawione końce sznurków. Jest to już główka i tułów kurczaka.

3. Robimy nóżki:

a) ucinamy cztery równej wielkości druciki, które po wygięciu w połowie dadzą nam dwie pary nóżek. Długość musi być proporcjonalna do wielkości tułowia,

b) okręcamy wiązkę z czterech drucików czerwoną lub pomarańczową włóczką, pozostawiając (ok. centymetra) nie okręconych końców. Sznurek zakańczamy najlepiej przyklejając klejem,

c) zaginamy w połowie zawiniętą włóczką druciki, a końce rozginamy w postaci pazurków.

4. Detale:

a) Wycinamy z żółtego kartonu formę ogonka i skrzydełek (a i b), może być z papieru samoprzylepnego,

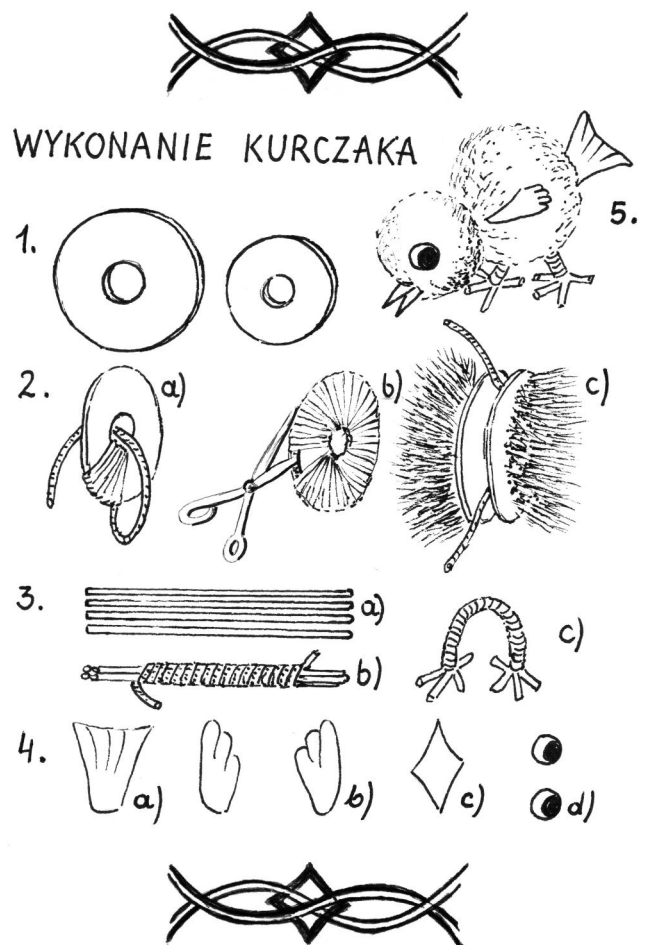
b) z czerwonego papieru - dziób, c) z białego i czarnego - oczy.

5. Mocujemy nóżki przyszywając do tułowia (do pomponika), a następnie przyklejamy ogonek (4a), skrzydełka (4b), dziób (4c) i oczy (4d).

Naszego kurczaka można ustawić w dowolnej pozycji.

Takie ozdoby można ustawić nie tylko na świątecznym stole. Cieszą bardzo, a to dlatego, że są przez nas wykonane.

Elżbieta Urbanek



Czytelnicy piszą



Niejednokrotnie już informowaliśmy, że redakcja nie zamieszcza na łamach Echa listów od Czytelników, którzy nie chcą ujawnić swego imienia i nazwiska (choćby tylko do wiadomości redakcji). Dlatego drogi Czytelniku o inicjałach W.Sz. nie drukujemy Pańskiego listu, a jednocześnie zapewniamy Pana, że redakcja nie jest „politycznie powiązana” z Radą Gminy, bo takowe układy nie istnieją.

LIST CZYTELNIKA

Powszechnie jest znana szkodliwość dla organizmu ludzkiego narkotyków, alkoholu czy papierosów. Natomiast mam wrażenie zupełnej ignorancji zagrożeń na jakie jest narażony współczesny Polak i jego rodzina w szeroko pojętym wymiarze duchowym. W czym utwierdziłem się wystarczająco po lekturze ostatniego numeru „Echa Końskowoli”, na łamach którego reklamowano film i książkę o przygodach Harrego Pottera. Ufam, że nie było to z premedytacją zamierzonym propagowaniem treści i przesłań jakie niesie ten film, a jedynie prowincjonalną próbą dotrzymania kroku światowej i niestety również krajowej modzie na „potteromanię”. Ale do rzeczy...

Fabula H.P. to już nie świat baśni i bajek jaki znamy z dzieciństwa, gdzie personifikuje się zwierzęta nadając im ludzkie cechy i emocje, w których występują sympatyczne krasnale, uprzejme wróżki czy przyjazne elfy, gdzie granica pomiędzy dobrem a złem, pięknem i brzydotą jest bardzo wyraźnie narysowana. To nawet nie świat przygód Tolkienowskiego Hobbita - świat fantasy, który również jakby mu się przyjrzeć uważniej, obfituje w paskudne stwory zalegające lochy i moczary. W Harrym Potterze, podobnie zresztą jak w wielu grach komputerowych, od razu zwraca uwagę zupełne nieskrępowanie w używaniu zjawisk w realnym świecie uznawanych za ... okultyzm! I tak zaklęcie Imperus to ujarzmienie człowieka, a Cruciatius - przekleństwo cierpień. Natomiast pierwsze cztery tomy dają opis co najmniej pięciu przypadków zabójstw czarem Avada Kedavra - przekleństwo śmierci. Są to rodzaje zaklęć, które występują w sataniźmie począwszy od biblii szatana S.L. Veja. Z kolei realny świat jest wykpiwany, w tym takie wartości jak rodzina, kult religijny, pracowitość, zasady. W H.P. osoby nie zajmujące się magią to postacie negatywne, żałosne, godne ośmieszenia, to tzw. Mugole - słowo obraźliwe zapożyczone z mowy slangowej oznaczające tyle co „tuman, frajer, prostak”. Cudowny świat Hogwartu to „Ropuchy

jaskrawokadłubowe (...) są zniekształcone, potwornie blade i śluzowate, z nogami, które wyrastały z wszystkich możliwych i niemożliwych miejsc ciała, podczas gdy głowy były nie do poznania”. Uczniowie mają hodować „świeżo wysiadywane ropuchy z jajkami mrówek, wątrobbami żab i kawałkiem zaskrońca”.

Wszystkie te „fajne pomysły” są skierowane do naszych pociech w wieku 9-12 lat.

W tym kontekście nie zaskakuje już sposób mówienia i postępowania bohaterów sagi naznaczony zazdrością, zawiścią, pragnieniem zemsty i innymi przywarami. W szkole Harry wraz z kolegami uczy się magii, wróżbiarstwa, historii czarodziejstwa. A zdobyta w niej „wiedza” pozwala uczniom na zamianę przeciwników w zwierzęta, ujarzmić ludzi, niszczyć wroga, zadawać cierpienie, a nawet śmierć. W tym miejscu należałoby też przypomnieć co w tej materii mówi Stary Testament:

„Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, gusła, przepowiednie i czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych. Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni. Z powodu tych obrzydliwości wypędza ich Pan, Bóg twój, sprzed twego oblicza”.

Wszelkiego rodzaju czary i magia odwodzą od służenia Bogu Prawdziwemu. Dlatego prorocy i później apostołowie tak nieubłaganie zwalczają wszystkich magów narodów pogańskich. Powrót do magii jest regresem, cofaniem się do pogańskich zabobonów i jest wręcz zdradą nie tylko własnego niebagatelnego dziedzictwa kulturowego, ale nawet zdradą własnej sakramentalnej inicjacji chrzcielnej.

A może H.P. jest próbą wywołania niezdrowych tęsknot i pragnień czytelników do skosztowania zakazanego owocu, ażeby posiadać tajemną „wiedzę”, wejść w kontakt z duchami i móc oddziaływać na otoczenie. Ten owoc został zakazany nie dla zasady, aby coś ukryć czy z przekory, lecz z troski miłosiernego Stwórcy o człowieka, który jest zupełnie bezbronny w bezpośrednim kontakcie z siłami realnego zła, a próba podporządkowania sobie tych istot przez stosowanie magicznych słów i rytuałów czy nawet „niewinnego” wróżenia przypomina zabawę dziecka z rozjuszoną i wygłodniałym tygrysem!

Grzegorz S.

Od redakcji:

Szanowny Panie Grzegorzu, zapewniamy Pana i innych Czytelników, że zamieszczenie recenzji filmu o Harrym Potterze nie miało w sobie ani krzty premedytacji. Od dość dawna na łamach „Echa” ukazują się między innymi recenzje filmów i książek, pisane przez młodzież gimnazjalną w ramach „Kącika gimnazjalisty”. Jest to jedna z form realizacji programu nauczania języka polskiego. Drukowanie tych prac w naszym lokalnym czasopiśmie jest formą nagrody dla uczniów. A co do prowincjonalizmu... Niestety Panie Grzegorzu, nie możemy powiedzieć, że mieszkamy w metropolii.

Z PRAWEM PRZEZ ŻYCIE

§ Kontynuujemy udzielanie odpowiedzi na nurtujące naszych czytelników pytania prawne. Odpowiedzi udzielają: Przemysław Pytlak i Paweł Sieniuta. Jednocześnie informujemy, że udzielane odpowiedzi na pytania prawne, nie są i nie mogą być traktowane jako porady prawne. Osoby udzielające odpowiedzi i Redakcja „Echa” nie ponoszą odpowiedzialności za skutki wynikłe z zastosowania się do opublikowanych w tym dziale treści, a udzielane tu odpowiedzi mają na celu jedynie przybliżenie czytelnikom niektórych rozwiązań prawnych. Listy z pytaniami prosimy kierować na adres Redakcji „Echa”.

Mój syn nie zamierza uczyć się po skończeniu gimnazjum, a obowiązek nauki trwa do 18 roku życia. Słyszałam, że w takim przypadku będę musiała płacić za to grzywnę. Czy to prawda?

Zgodnie z art. 5a ustawy o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67 poz.329), obowiązek szkolny po ukończeniu gimnazjum spełnia się przez uczęszczanie do publicznej lub niepublicznej szkoły ponadgimnazjalnej albo w formach pozaszkolnych (np. nauka u rzemieślnika). Ustawa nakłada na rodzica obowiązek zapewniania regularnego uczęszczania dziecka na zajęcia szkolne oraz powiadamiania organów gminy o formie spełniania obowiązku nauki przez młodzież w wieku 16 - 18 lat. Dopiero brak spełniania tych obowiązków, na mocy ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz.U.z 2002 r. Nr 110 poz. 968), może spowodować nałożenie grzywny w celu przymuszenia (art. 119 i nast. ustawy).

Zamierzam budować dom na swojej działce, ale jest ona wąska i chcę prosić sąsiada o zgodę na przysunięcie budynku do granicy działek. W jakiej formie sąsiad powinien wyrazić zgodę - na piśmie czy przed notariuszem?

Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z 12 kwietnia 2002 r. (Dz.U. Nr 75 poz. 690) wprowadziło (§12 ust.3) zasadę, iż odległość zabudowy od granicy działki powinna wynosić przynajmniej 3 metry, a w przypadku ściany budynku z otworami okiennymi lub drzwiowymi - 4 metry. Odległości te nie mogą być mniejsze nawet w przypadku zgody sąsiada. Jeżeli jednak na działce budowlanej dopuszczona jest zabudowa bliźniacza, można bez zgody sąsiada budować w odległości mniejszej niż przewiduje to ww. Rozporządzenie. O tym, czy istnieje taka możliwość decyduje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego.

„Bat” na dłużników!

Znalezienie odbiorców produktów czy usług nie jest dziś wielkim problemem. Prawdziwe kłopoty zaczynają się kiedy nadchodzi termin zapłaty. W Polsce jest zarejestrowanych około 3 mln firm, a według statystyk co 3 godziny czasu pracy upada jedna z nich. Głównym powodem takiej zapaści jest utrata płynności finansowej, spowodowana niewłaściwym doбором partnerów biznesowych, którzy nie zapłacili należności za towar czy usługę. Do tej pory istniało wiele tzw. „czarnych list” dłużników, ale albo zawierały one dane nieaktualne, albo działały na pograniczu prawa. W ostatnich

dniach kwietnia wchodzi w życie ustawa z dnia 14 lutego 2003 roku o udostępnianiu informacji gospodarczych. Na podstawie tej ustawy powstaną Biura Informacji Gospodarczej, które będą skupiały informacje o nierzetelnych przedsiębiorcach jak również o zadłużonych osobach fizycznych. Informacje o niesolidnych klientach będą sływały do Biura nie tylko od banków, firm leasingowych, ale i innych podmiotów, np. spółdzielni mieszkaniowych, zakładów energetycznych, operatorów telefonii komórkowych, itp. Na listę dłużników, prowadzoną przez Biuro Informacji Gospodarczej, będzie mógł trafić każdy kto zalega ze spłatą minimum 200 zł, w przypadku przedsiębiorstw kwota ta ustalona została ustawowo na 500 zł. Pojawienie się na tej liście może skutkować trudnościami w uzyskaniu kredytu, niemożliwością dokonania zakupu na raty, jak również trudnościami w zaistnieniu w obrocie gospodarczym. Po spłacie zobowiązań dane dłużnika mają być usunięte z Biura Informacji Gospodarczej. Rozwiązanie wprowadzone tą ustawą, nie jest obce prawu państw europejskich. Podobne ogólnokrajowe listy istnieją np. w Niemczech czy Austrii. Każda osoba będzie mogła wystosować zapytanie czy znajduje się na liście dłużników. Z BIG - za opłatą - będą mogli korzystać przedsiębiorcy, chcący zweryfikować wiarygodność swoich kontrahentów.

Z notatnika policjanta

- 3.03. godz. 16.00, w Końskowoli na ul. Żyrzyńskiej miał miejsce wypadek drogowy, podczas którego doszło do potrącenia człowieka przez samochód osobowy.
 - 8-15.03. w miejscowości Chrzążów nieznani sprawcy dokonali włamania do kurnika, a następnie skradli z niego dwa agregaty prądotwórcze produkcji japońskiej.
 - 9.03. około godz. 4.00 w Chrzążowie, sprawca rzucił butelką w okno budynku mieszkalnego powodując wybitcie szyby.
 - 14-17.03. przy rzece Kurówce, pomiędzy Puławami, a m. Młynki, nieznani sprawcy dokonali kradzieży z włamaniem do dwóch spychaczy DT. Maszyny te były używane do pracy przy oczyszczaniu rzeki. Sprawcy dokonali zaboru akumulatorów i innych podzespołów spychaczy oraz skradli paliwo, płyny chłodzące, narzędzia, na łączną sumę 2,5 tys. złotych.
- Wylegitymowano kierujących rowerami w stanie nietrzeźwym:
- 12.03. ok. godz. 15.50. w Chrzążówku,
 - 12.03. ok. godz. 16.00. w Końskowoli ul. Kurowska,
 - 30.03. w Chrzążówku.

Apel: Prosimy o przekazywanie informacji w sprawach wyżej wymienionych, jak też i innych zaistniałych wykroczeń.

Prosimy również właścicieli psów w poszczególnych miejscowościach o trzymanie ich w swoich obejściach. Przypominamy, że na ulicy psy muszą być prowadzone na smyczy.

KARATE, TAEKWONDO, TANG SOO DO, JUDO, KRAVMAGA

*i coś tam jeszcze, czyli przewodnik dla tych,
którzy chcą ćwiczyć, ale nie wiedzą co*

Duża popularność różnego rodzaju stylów walki sprawia, że wiele osób zaczyna coś trenować, po czym po roku (nieraz wcześniej) z rozczarowaniem stwierdza, że zmarnowała czas i pieniądze, bo ten czy inny styl nie spełnia ich oczekiwań. Chcę, aby ten i następne artykuły pomogły młodym ludziom i ich rodzicom, wybrać najlepszą dla nich szkołę. W kolejnych

artykułach przybliżę style, które można uprawiać w naszym regionie, tzn. w Puławach, no i oczywiście Końskowoli.

Zanim zdecydujemy się na wybór stylu, który chcemy uprawiać, musimy wiedzieć o ważnym podziale na: 1) sport walki, 2) system walki i 3) sztuka walki. Rozróżnienie to jest bardzo ważne, bo wiem może uchronić nas od późniejszych rozczarowań. Przedstawię krótką charakterystykę tych



grup, po której mam nadzieję łatwiej będzie Państwu dokonać wyboru odpowiedniej dyscypliny.

1. Sporty walki - celem treningu jest tu przygotowanie zawodnika do startu w zawodach sportowych. Trener musi tak zaplanować treningi, aby sportowiec miał najwyższą formę w okresie startu. Dobrą ilustracją jest tu przykład A. Małyszka. W ostatnim sezonie skakał (jak na niego) dość przeciętnie, jednak na Mistrzostwach Świata jego forma była wręcz idealna, zgodnie z założeniami A. Tajnera. Podobnie jest w sportach walki. Na trening składają się tylko te techniki, które są dozwolone przez regulamin (np. zabronione jest kopnięcie w krocze). Małą uwagę przykładają się do kształtowania cech osobowości, takich jak: szacunek, samokontrola itp., co oczywiście nie znaczy, że o tym nie mówi się na treningu. Najważniejszy jednak cel to zdobycie medali, punktów czy dyplomów. Do sportów walki zalicza się: boks, kick-boxing, judo, zapasy, taekwondo (choć wywodzi się ono ze sztuk walki).

2. Systemy walki - są one stworzone dla żołnierzy, policji, służb porządkowych. Podczas treningu nacisk położony jest na wyćwiczenie najprostszych, a zarazem skutecznych technik, zaczerpniętych z różnych stylów. Mało ważne są tu na przykład kopnięcia obrotowe z wyskoku, które są bardzo trudne, a na ich zastosowanie mogą pozwolić sobie tylko najlepsi. Podczas treningu uczy się walki z wieloma przeciwnikami uzbrojonymi w noże, kije, czy broń palną (oczywiście w krótkim dystansie). Ważne jest, aby wykształcić u ćwiczącego odruch odpowiedzi agresją na agresję. Na przykład żołnierze są szkoleni, aby jak w najkrótszym czasie zabić wroga, policjanci zaś, aby

obezwładnić podejrzanego, niekiedy w brutalny sposób. W przeciwieństwie do sportu, systemy muszą przygotować ćwiczącego do tego, aby był sprawny przez cały czas, a nie tylko w czasie zawodów - zresztą nie ma tu mowy o jakiegokolwiek rywalizacji sportowej, bo byłoby to zbyt niebezpieczne dla zawodników. Bardzo dobrze, że służby, które mają za zadanie służyć i chronić, posiadają taką wiedzę, jednak w ostatnim czasie systemy są popularne wśród cywili. Prostota i łatwość kusi. Jeśli jednak ktoś ma charakter porywczy i łatwo traci kontrolę nad sobą, niech przemyśli, czy znajomość np. KravMaga, nie sprawi mu w przyszłości kłopotów. Jeśli podejmiemy decyzję o uprawianiu któregoś z systemów, nie powinniśmy zapominać o kształtowaniu samokontroli, wyciszeniu i szacunku dla innych ludzi.

Najbardziej znane systemy walki to: KravMaga, Sambo, Combat.

3. Sztuki walki - mimo, że są rozgrywane mistrzostwa w sztuce walki, a trening obejmuje techniki niebezpieczne, to głównym celem, oprócz perfekcji technicznej, jest tu doskonalenie osobowości ćwiczącego. Jeśli trening sztuki walki pozbawiony jest filozofii, zasad etycznych i wrażliwości na krzywdę innych, staje się zwykłym systemem technik. Sztuka walki to sposób na życie. Sposób na radzenie sobie z samym sobą. Ci, którzy rozpoczęli trening, muszą nauczyć się, że to nie inni są niebezpieczni, lecz ja sam, a umiejętność walki zobowiązuje mnie do tego, aby chronić życie i zdrowie, a nie je odbierać.

Do sztuki walki zaliczamy m.in. Karate, Tang Soo Do (czyt. tang su do), Kung fu, Aikido, Jujitsu.

Słyszałem ostatnio ciekawą a zarazem śmieszną opinię: „Sztuki walki są dziełem szatana”. Już w starożytności mawiano: W zdrowym ciele, zdrowy duch, wielu ludzi dba o zdrowie ćwicząc, np. Karate. Znam księdza (z parafii Opactwo k. Dębina), który ma czarny pas (II DAN) w Karate Kyokushinkai. Dziwię się stwierdzeniu rodem ze średniowiecza: „Sztuka walki to wymysł szatana”! Bo każdy rodzaj aktywności ruchowej, czy to jest piłka nożna, koszykówka, Karate, Tang Soo Do, czy aerobik jest dobry dla fizycznego i psychicznego rozwoju młodego człowieka. Młodzię sporo czasu spędzą przed komputerem, telewizorem, a za mało na sali gimnastycznej czy na boisku. Niniejszym artykułem chcę zachęcić młodych duchem (nie koniecznie ciałem) do uprawiania jakiegokolwiek sportu, a w szczególności sztuki walki

W następnych numerach Echa przedstawię Państwu dokładnie, czym charakteryzują się Tang Soo Do, Taekwondo, Karate, KravMaga i Judo.

Marcin Kostyra



30.03.2003

MAZOWSZE Stężycza - **POWIŚLAK** Końskowola
Seniorzy: 1 : 2, bramki: Rafał Ciucias (2)

06.04.2003

NIEDŹWIADA Niedźwiada - **POWIŚLAK** Końskowola
Seniorzy: 1 : 3, bramki - Rafał Ciucias (2), Jacek Banasz

KALENDARIUM PIŁKARSKIEGO KIBICA

Klub Sportowy „Powiślak” w Końskowoli informuje, iż mecze rundy wiosennej rozgrywek mistrzowskich klasy „A” grupa II LZPN zostaną rozegrane w następujących terminach:

- 6 kwiecień godz. 15.00
GKS NIEDŹWIADA - **POWIŚLAK**
- 13 kwiecień godz. 16.00
POWIŚLAK - GKS NIEMCE
- 17 kwiecień godz. 16.00
POWIŚLAK - ŻYRZYŃIAK ŻYRZYN
- 26/27 kwiecień
SEROKOMLA JANOWIEC - **POWIŚLAK**
- 30 kwiecień godz. 16.30
POWIŚLAK - TAJFUN OSTRÓW LUB.
- 04 maj godz. 16.00
WIERZCHOWISKA - **POWIŚLAK**
- 11 maj godz. 16.30
POWIŚLAK - BKS BOGUCIN
- 18 maj godz. 16.00
SPKS DĄBROWICA - **POWIŚLAK**
- 25 maj godz. 16.30
POWIŚLAK - AMATOR LEOPOLDÓW ROSOSZ
- 29 maj/1 czerwiec
GARBARŃIA KURÓW - **POWIŚLAK**
- 8 czerwiec godz. 17.00
POWIŚLAK - HETMAN GOŁĄB
- 15 czerwiec godz. 17.00
ZAWISZA GARBÓW - **POWIŚLAK**

Z kolei rozgrywki mistrzowskie Lubelskiej Ligi Trampkarzy Młodszych rozegrane zostaną w następujących terminach:

- 5 kwiecień godz. 11.00
POWIŚLAK - OPOLANIN OPOLE LUB.
 - 12 kwiecień godz. 11.00
UNIA BEŁŻYCE - **POWIŚLAK**
 - 17 kwiecień godz. 13.00
POWIŚLAK - BOBRY KARCZMISKA
 - 27 kwiecień godz. 12.00
ORŁY KAZIMIERZ - **POWIŚLAK**
 - 3 maj godz. 11.00
POWIŚLAK - SYGNAŁ CHODEL
 - 10/11 maj
ORION NIEDRZWICA - **POWIŚLAK**
 - 17 maj godz. 11.00
POWIŚLAK - SOKÓŁ PONIATOWA
 - 24/25 maj
ŻYRZYŃIAK ŻYRZYN - **POWIŚLAK**
 - 1 czerwiec godz. 11.00
POWIŚLAK - KOZIOŁEK LUBLIN
- Sekretarz Klubu - Arkadiusz Gałązka

Ogłoszenie

Dyrekcja Gimnazjum w Końskowoli oraz Klub Sportowy „Powiślak” informują, iż na przełomie kwietnia i maja bieżącego roku rozpoczną się rozgrywki kolejnej edycji turnieju piłkarskiego „Liga szóstek” w trzech kategoriach: szkoła podstawowa, gimnazjum i open (dla drużyn kategorii open opłata wpisowa 50 zł). Szczegóły podane zostaną na tablicach ogłoszeń do dnia 10 kwietnia 2003r.

Bliższe informacje - Arkadiusz Gałązka
tel. służb. 881-62-01

OGŁOSZENIE

WÓJT GMINY KOŃSKOWOLA

na podstawie art. 36a ustawy z dnia 7 września 1991 roku o systemie oświaty (tekst jednolity Dz.U. Nr 67, poz. 329 z 1996 roku z późn. zm.)

**OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO
DYREKTORA ZESPOŁU SZKÓŁ
W KOŃSKOWOLI**

Warunki przystąpienia do konkursu:

Do konkursu mogą przystąpić osoby spełniające warunki określone w rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać osoby zajmujące stanowiska dyrektorów oraz inne stanowiska kierownicze w przedszkolach oraz w poszczególnych typach szkół i placówek (Dz.U. Nr 14 poz. 126 z późn. zm., Dz.U. Nr 70, popz. 823 z 2000 r.).

Wymagane dokumenty:

1. Pisemna oferta ze zwięzłą koncepcją kierowania placówką.
2. Dokumenty potwierdzające (zgodnie z rozporządzeniem jak wyżej) kwalifikacje, staż pracy pedagogicznej, ocenę pracy, warunki zdrowotne niezbędne do zajmowanego stanowiska i pełnienia funkcji dyrektora.
3. Dodatkowe dokumenty według uznania kandydata (np. dotychczasowe osiągnięcia w pracy - opinie, rekomendacje).

Oferty z wymaganymi dokumentami dotyczące konkursu w zamkniętej kopercie opatrzone hasłem: „**KONKURS NA STANOWISKO DYREKTORA ZESPOŁU SZKÓŁ W KOŃSKOWOLI**” z dokładnym adresem do korespondencji należy składać w sekretariacie Urzędu Gminy w Końskowoli ul. Pożowska 3a, pokój nr 15 **do dnia 12 maja 2003 r. do godziny 9.00.**

Niezbędnych informacji dotyczących konkursu udziela Pani Stanisława Noworolnik - Sekretarz Gminy w Końskowoli ul. Pożowska 3a, tel. (081) 881 62 01.

Konkurs rozpoczyna się dnia 12 maja 2003 r. o godz. 10.00 na sali konferencyjnej w Urzędzie Gminy w Końskowoli, ul. Pożowska 3a.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Murat Genowefa	(73)	Końskowola
Wojdaszka Helena	(95)	Opoka
Szymańska Jadwiga	(73)	Skowieszyn
Ciotucha Jan	(53)	Sielce
Ciupa Jan	(46)	Nowy Pożóg
Łopatek Helena	(93)	Stara Wieś
Józwicka Helena	(92)	Sielce
Wiejak Aleksander	(78)	Sielce
Komsta Genowefa	(82)	Stary Pożóg
Przepiórka Stanisław	(64)	Stok
Kozak Zygmunt	(50)	Skowieszyn

Zwiastuny wiosny



HURTOWNIA SZKÓLKARSKA

J.Z.W. CUR

24-130 Końskowola, ul. Pożowska 2
tel./fax 081 881-61-11

oferuje:

- szeroki asortyment środków ochrony roślin i nawozów ogrodniczych
- duży wybór nasion kwiatów, warzyw, ziół i traw ogrodowych
- folie ogrodnicze, torf, korę, ziemię kwiatową i warzywną
- donice ozdobne i produkcyjne
- opryskiwacze, kosiarki, glebogryzarki
- meble ogrodowe
- narzędzia i artykuły do produkcji ogrodniczej



**Czynne codziennie
w godz. 8.00 - 16.00**

**Życząc wesółych
Świąt Wielkanocnych
serdecznie zapraszamy!**

